

# WEŹ ZA DARMO 1 SZT.



NAGRODY  
ZA CZYTANIE

# WIEŚCI Z POWIATU

ibytów.pl

Miastko24.pl

Bytów • Miastko • Czarna Dąbrówka • Borzytuchom • Kołczygłowy • Lipnica • Parchowo • Studzienice • Trzebielino • Tuchomie

DARMOWY MIESIĘCZNIK – NAKŁAD 30 000 egz. • ISSN 2719-6631 • nr 11/62 • 28.11.2025

# SUPER BOHATER Z ZSP

STR. 4

Do Zarządu Drutex S.A.

Z głębokim żalem i poczuciem odpowiedzialności pragnę wyrazić szczerze przeprosiny za moje działania w trakcie zatrudnienia w firmie Drutex S.A., które wyczerpywały znamiona łapownictwa menadżerskiego, tj. czynu zabronionego stypizowanego w art. 296a Kodeksu karnego, polegające na żądaniu i przyjmowaniu korzyści majątkowych od Klientów Drutex S.A. w zamian za sztuczne zaniżanie ceny sprzedaży produktów oferowanych przez Spółkę, przez co wyrządziłem jej szkodę majątkową dużych rozmiarów.

Mam pełną świadomość, że moje zachowanie naruszyło nie tylko obowiązujące przepisy prawa, ale również zaufanie, którym zostałem obdarzony przez Państwa jako pracodawcę. Popelniony przeze mnie czyn wyrządził szkodę majątkową i moralną, za co ponoszę pełną odpowiedzialność. Zdaję sobie sprawę, że moje postępowanie mogło podważyć reputację Spółki Drutex S.A. w oczach Klientów Spółki, nad czym również ubolewam.

Pragnę zapewnić, że głęboko żałuję tego, co się wydarzyło, i że wyciągnąłem z tej sytuacji bolesne, ale ważne wnioski. Zobowiązuję się jednocześnie do naprawienia wyrządzonej Drutex S.A. szkody oraz do przestrzegania wszelkich obowiązków wynikających z orzeczenia sądu.

Z wyrazami szacunku,  
Marcin Stoltman

OGŁOSZENIE PŁATNE

## Świętowali niepodległość z orłem BEZ KORONY

Podczas tegorocznych obchodów Święta Niepodległości w Szkole Podstawowej nr 2 w Bytowie zwrócono uwagę na niecodzienny element dekoracji. Jeden z rodziców przesłał do naszej redakcji zdjęcie plakatu z wizerunkiem orła, który – jego zdaniem – bardziej przypomina ptaka znanego z amerykańskiej symboliki niż polskiego Orła Białego.



Kontrowersyjny plakat zaprezentowany w SP2 z orłem bez korony

FOT. CZYTELNIK

Rodzic wskazał również, że grafikę wykorzystano bez korony, która w polskiej heraldyce jest elementem obowiązkowym.

Rodzic twierdzi, że takie przedstawienie orła nie przystoi szkolnym obchodom narodowego święta i poprosił o wyjaśnienie, czy szkoła świadomie sięgnęła po grafikę o „niepolskim” charakterze. Jak podkreślił, jego zdaniem symbolika narodowa powinna być jednoznaczna i zgodna z trady-

cją.

O komentarz poprosiliśmy dyrektora SP2, Alicję Bartosiewicz, która przyznała, że zgłoszona uwaga mocno ją zaskoczyła.

– Byłam zażenowana, gdy słuchałam tej uwagi – mówi dyrektorka. – Jeśli komuś dekoracja skojarzyła się z orłem amerykańskim, to naprawdę nie na to nie poradzę. To nie był orzeł z godła, tylko ogólny symbol ptaka-orła, mającego nawiązać do patriotycznej tematyki ape-

lu.

Dyrektorka podkreśla, że celem uroczystości było oddanie hołdu Świętu Niepodległości i zaangażowanie młodzieży, a nie dosłowne odwzorowywanie państwowych symboli.

– Sednem wydarzenia była pamięć o odzyskaniu niepodległości, ogrom pracy nauczycieli i wspaniały występ uczniów – zaznacza. – Szkoda, że rodzic skupił się wyłącznie na detalu graficznym, zamiast dostrzec piękną inicjatywę całej społeczności szkolnej.

Usłyszeliśmy, że wszystkie elementy były wykonane ręcznie, nie były to gotowe plakaty kupione w internecie. Dyrektorka potwierdza:

– Panie przygotowują wszystkie dekoracje własnoręcznie. To miał być orzeł jako ptak, symbol siły, a nie oficjalne godło. Wiele osób widzi w tym doszukiwanie się problemu tam, gdzie go nie ma.

Jednocześnie dyrektorka przy-

znała, że dla nauczycieli takie uwagi są trudne.

– Przez takie komentarze podcina się skrzydła osobom, które poświęcają mnóstwo czasu, często po godzinach, aby szkoła wyglądała pięknie. Dekoracje bożonarodzeniowe, okolicznościowe – one naprawdę robią ogromne wrażenie. A jedna uwaga potrafi to przyćmić.

Zgłaszający sprawę rodzic domaga się jednak przejrzystości i wskazuje, że chodzi wyłącznie o zasadność wykorzystania takiego symbolu. Według niego dekoracja powinna być jednoznacznie związana z polską heraldyką, niezależnie od tego, czy apel jest uroczystością państwową, czy szkolną.

Dyrektorka Bartosiewicz zaznacza, że rodzic mógł w pierwszej kolejności zwrócić się do szkoły bezpośrednio.

– Mógł do nas przyjść i zapytać. A tak wygląda na to, że

zależy mu na dyskusji publicznej, a nie rozmowie – wskazuje.

### Opinia Heraldyka

Poproszony przez nas heraldyk odniósł się do sprawy, oceniając wizerunek orła i jego zasadność w kontekście Święta Niepodległości.

– W przedstawionej dekoracji użyto wizerunku orła, który stylistycznie odbiega od polskiej tradycji heraldycznej. Nie jest to Orzeł Biały i nie próbuje go naśladować: brakuje charakterystycznej korony, a sam typ głowy wskazuje na ikonografię amerykańską. Z prawnego punktu widzenia nie naruszono zasad używania godła państwowego, bo godło nie zostało wykorzystane. Można jednak mieć wątpliwości, czy taka stylistyka jest odpowiednia podczas obchodów Święta Niepodległości. Uroczystości patriotyczne zazwyczaj korzystają z symboli bliższych polskiej heraldyce, które jednoznacznie kojarzą się z państwowością. W tym sensie wybór grafiki można uznać za nietrafiony, choć nie jest on sprzeczny z prawem.

Taką opinię uzyskaliśmy na forum heraldyków. Sprawa plakatu z orłem pokazuje, jak duże emocje mogą wzbudzać symbole narodowe – nawet wtedy, gdy autorom dekoracji przyświeca wyłącznie artystyczna intencja i chęć podkreślenia patriotycznego charakteru uroczystości. Szkoła podkreśla, że jej działania miały charakter edukacyjny, a rodzic – że warto dbać o zgodność symboliki z tradycją.

(MATEO)

### Opinie iBytow.pl



Brawo! Nareszcie niech ktoś zrobi porządek w tej szkole! Tam się dzieją cuda i wianki! Wszystko zamiatane pod dywan! Nikt z władzy nie reaguje?! Kolejna niewłaściwa osoba na stanowisku!

M

Wianki w czerwcu, a cuda w grudniu. Zamiatają codziennie, po każdej przerwie. Nie reagują, bo nie ma do czego. Jak ktoś nie rozróżnia godła od zwykłej dekoracji to pretensje do szkoły, w której się uczył. W SP2 widać rozróżniając.

A



UŚMIECHNIJ SIĘ!

Dwóch myśliwych jest w lesie.

Jeden nagle pada nieprzytomny.

Nie oddycha, oczy jak szkło.

Drugi dzwoni na 112: – Mój kolega nie żyje! Co mam robić?!

Dyspozytor spokojnie mówi:

– Proszę się uspokoić. Najpierw upewnijmy się, że naprawdę nie żyje.

Zapada cisza...

Nagle słychać głośny strzał.

Myśliwy wraca do telefonu i mówi:

– Okej. I co teraz?

## TAFLA LODU spadła z ciężarówki i rozbiła szybę

O krok od tragedii. W poniedziałek 17 listopada około godziny 7:30 na drodze krajowej nr 20, na wysokości miejscowości Mokrzyń, doszło do bardzo niebezpiecznej sytuacji drogowej.

Podczas mijania się samochodów z jadącą z naprzeciwka ciężarówką odpadła duża, zbita



Samochód Sylwii Żak został poważnie uszkodzony

FOT. NADESŁANE

tafla lodu, która z impetem uderzyła w przednią szybę auta prowadzonego przez mieszkankę Lipusza, Sylwii Żak. Poszukiwani są świadkowie.

Kobieta podróżowała sama w stronę Bytowa, natomiast ciężarówka jechała od Bytowa w kierunku Kościerzyny.

– To stało się znikąd. Ogromny kawał lodu spadł dokładnie w szybę i w ułamku sekundy pomyślałam tylko, że dobrze, że nie wpadł do środka – mówi Sylwia Żak.

Zdarzenie miało miejsce w godzinach porannego szczytu, kiedy ruch na trasie był duży. Poszkodowana natychmiast zjechała na pobocze i włączyła światła awaryjne, jednak – jak relacjonuje – nikt z kierowców nie zatrzymał się, aby sprawdzić, czy potrzebuje pomocy.

– Zatrzymałam się, ale sa-

mochody przede mną i za mną jechały dalej. Pojazdy mnie omijały, a nikt się nie zatrzymał ani z naprzeciwka, ani z tyłu. Zostałam sama i niestety nie zdążyłam zobaczyć numerów rejestracyjnych – opowiada.

Kobieta zgłosiła zdarzenie policji, jednak bez danych identyfikacyjnych pojazdu możliwości służb są ograniczone. Sylwia Żak przekazała nam krótką wiadomość z apelem, w której prosi o pomoc osoby posiadające nagrania z kamer samochodowych lub będące świadkami tej sytuacji.

„Dziś (17.11) około 7:30 w miejscowości Mokrzyń na odcinku drogi krajowej nr 20 i kilometrze 229/9 doszło do zdarzenia drogowego. Z ciężarówki jadącej od Bytowa w stronę Kościerzyny spadła

bardzo duża tafla lodu, która uderzając uszkodziła mój samochód. Niestety kierowca się nie zatrzymał. Jeśli ktoś posiada nagranie z kamery lub informacje o zdarzeniu proszę o wiadomość w komentarzu” – napisała.

Prosimy wszystkie osoby, które 17 listopada poruszały się trasą Bytów–Kościerzyna w godzinach 7:20–7:40, o przeanalizowanie nagrań z rejestratorów oraz zgłaszanie jakiegokolwiek informacji – nawet pozornie błahych.

Kontakt można nawiązać poprzez wiadomość prywatną wysłaną pod numer telefonu 513 313 112.

(MATEO)

### ZGŁOŚ TEMAT!

tel. 513 313 112,  
redakcja@ibytow.news



FOT. NADESŁANE

REKLAMA

# CITY TAXI

Andrzej



## 501 445 308

Znajdź i polub

Bytów Google facebook No.1

DARMOWY MIESIĘCZNIK  
WIEŚCI  
Z POWIATU

REPORTERZY:

Patryk Węzik, Bartłomiej Nowak

BIURO REKLAMY: tel. 513 313 112, redakcja@ibytow.news

ZINTEGROWANE PORTALE: www.miastko24.pl, www.ibytow.pl,

www.iczluchow.pl, www.iszczecinek.pl DTP: Grzegorz Kozłowski

WYDAWCA: Compass sp. z o.o. Pasięka 55b/15, 77-200 Miastko,

NAKŁAD: ZPR Media Film & TV Spółka Akcyjna, ul. Dęblińska 6,

04-187 Warszawa, NIP: 526-00-08-745, KRS: 0000291159, kapitał za-

kładowy (opłacony w całości) 91 850 000,00 złotych.

"Gazeta sfinansowana przez spółkę Compass sp. z o.o. Dzięki temu możesz czytać za darmo."

ISSN 2719-6631

ADRES REDAKCJI: Pasięka

55b/15, 77-200 Miastko

(Korespondencję prosimy wysłać

listem zwykłym, nie poleconym.)

REDAKTOR NACZELNY:

Mateusz Węsierski,

redakcja@ibytow.news,

tel. 513 313 112

## TRAGEDIA w Bytowie. Nie żyje 11-miesięczna dziewczynka

**W Specjalnym Ośrodku Szkolno-Wychowawczym w Bytowie doszło do dramatycznego zdarzenia. Podczas zajęć realizowanych w ramach wczesnego wspomagania rozwoju 11-miesięczna dziewczynka nagle straciła przytomność oraz funkcje życiowe. Dziecko niedawno przeszło operację serca i było w trakcie terapii.**

Mateusz Węsierski redakcja@ibytow.news tel. 513 313 112

**N**a miejsce natychmiast skierowano wszystkie dostępne służby. Zespół ratownictwa medycznego oraz śmigłowiec Lotniczego Pogotowia Ratunkowego przystąpiły do intensywnej akcji reanimacyjnej. Mimo ponad 40 minut resuscytacji życia dziewczynki nie udało się uratować.

– Policjanci pod nadzorem prokuratora wykonali szczegółowe oględziny miejsca zdarzenia, przesłuchali personel oraz zabezpieczyli monitoring. Ciało dziewczynki zostało zabezpieczone do badań sekcyjnych. Matka dziecka objęta została natychmiastową opieką psychologiczną – informuje Dawid Łaszczyński, rzecznik prasowy bytowskiej policji.

Postępowanie prowadzone jest pod kątem nieumyślnego spowodowania śmierci. Śledczy będą ustalać pełny przebieg wydarzeń, analizować stan zdrowia dziecka przed zaję-

ciami oraz wszystkie działania podjęte tuż po wystąpieniu nagłego zatrzymania krążenia.

Jak ustaliliśmy, do tragedii doszło w nowej części ośrodka, przeznaczonej do prowadzenia specjalistycznych zajęć terapeutycznych.

Dyrektor Specjalnego Ośrodka Szkolno-Wychowawczego w Bytowie, Kazimierz Kerlin, przekazał nam oficjalne stanowisko placówki.

– Jesteśmy wszyscy głęboko wstrząśnięci tragedią, która wydarzyła się na terenie naszej placówki. To ogromne przeżycie dla całej społeczności – uczniów, nauczycieli, pracowników i oczywiście dla rodziny dziecka. W tej chwili naszym najważniejszym zadaniem jest zapewnienie wsparcia psychologiczno-pedagogicznego wszystkim, którzy tego potrzebują.

Dyrektor wyjaśnia, że zdarzenie miało miejsce w ramach Wczesnego Wspomagania

Rozwoju (WWR) – zajęć organizowanych przez ośrodek na podstawie opinii wydawanych przez poradnię psychologiczno-pedagogiczną.

– To nie są zajęcia prywatne. To część statutowej działalności ośrodka. Rodzice otrzymują opinię o potrzebie wczesnego wspomagania, składają wniosek, a my organizujemy zajęcia zgodnie z obowiązującymi przepisami.

W przestrzeni publicznej pojawiły się sugestie dotyczące braku odpowiednich kwalifikacji personelu.

– Nie ma podstaw do takich twierdzeń. Nasza kadra jest bardzo dobrze przygotowana i posiada pełne kwalifikacje do prowadzenia zajęć WWR – podkreśla Kerlin.

Dyrektor zaznacza również, że tragiczne zdarzenie nie nastąpiło podczas wykonywania ćwiczeń terapeutycznych.

– Zdarzenie miało miejsce przed rozpoczęciem zajęć, co



**Nagła śmierć 18-miesięcznej dziewczynki jest wyjaśniana przez Prokuraturę Rejonową w Bytowie**

FOT. MATERIAŁY PRASOWE

jest bardzo ważne dla zrozumienia całej sytuacji. Z uwagi na dobro postępowania nie mogę przekazywać więcej szczegółów ani komentować przebiegu tego nieszczęśliwego zdarzenia.

Na koniec dodaje:

– Jesteśmy do dyspozycji organów prowadzących i wyjaśniających. To dla nas wszystkich trudny czas, dlatego proszę

o szacunek dla rodziny dziecka oraz pracowników, którzy również bardzo to przeżywają.

(MATEO)

### CO O TYM SĄDZISZ?

tel. 513 313 112, redakcja@ibytow.news

REKLAMA

### Oferta pracy

Jesteśmy wiodącym producentem okien, drzwi, rolet i bram w Europie, cieszącym się uznaną marką i wysoką jakością produkowanych wyrobów. Obecnie poszukujemy osób na stanowisko:

## Brygadzysta w dziale produkcji stolarki aluminiowej



Miejsce pracy: Bytów

**DRUTEX**  
WINDOWS DOORS SHUTTERS GATES



Official Partner of FC Bayern

### Zakres obowiązków:

- nadzorowanie i kontrolowanie procesu produkcyjnego,
- nadzór nad pracą podległych pracowników,
- wprowadzanie optymalizacji i usprawnień w procesie produkcyjnym,
- rozwiązywanie bieżących problemów produkcyjnych,
- dbanie o jakość produktu,
- bieżąca analiza produkcji i raportowanie o jej wynikach.

### Oferujemy:

- stabilne zatrudnienie w firmie o ugruntowanej pozycji na rynku,
- atrakcyjne wynagrodzenie,
- bogaty pakiet socjalny,
- możliwość rozwoju i samorealizacji,
- pakiet szkoleń.

### Wymagania:

- co najmniej 3-letnie doświadczenie w pracy w firmie produkcyjnej,
- znajomość dokumentacji technicznej, w tym rysunku technicznego,
- umiejętność zarządzania organizacją pracy zespołu.

Osoby zainteresowane prosimy o przesłanie CV na adres e-mail: **hr@drutex.com.pl** lub składanie aplikacji bezpośrednio w dziale HR w siedzibie firmy w **Bytowie, ul. Lęborska 31**.

Uprzejmie informujemy, iż zastrzegamy sobie prawo do kontaktu jedynie z wybranymi osobami.

# BOHATER Z BYTOWA.

## Uczeń ZSP uratował życie mężczyźnie

To miała być zwykła przerwa między lekcjami. Uczniowie klasy mundurowej Zespołu Szkół Ponadpodstawowych w Bytowie wyszli ze szkoły, planując pójść do sklepu. Kilkadziesiąt metrów od placówki Hubert Bober zauważył mężczyznę leżącego twarzą do bruku. Jak się okazało – nie oddychał.



Bohaterowie z Bytowa, czyli uczniowie Zespołu Szkół Ponadpodstawowych

FOT. MATEUSZ WĘSIERSKI

**D**zięki natychmiastowej reakcji ucznia drugiej klasy liceum ogólnokształcącego ZSP, wspieranego przez kolegów, podjęto akcję ratującą życie.

Hubert bez wahania wybiegł na drugą stronę ulicy, gdzie obok leżącego mężczyzny stali zdezorientowani świadkowie. Poprosił ich o pomoc w odwróceniu ciała, a następnie sprawdził oddech i tętno.

– Obie czynności nie występowały, więc przystąpiłem do resuscytacji – opowiada Hubert Bober. – Poprosiłem jednego z mężczyzn, żeby zadzwonił po karetkę. Zacząłem uciskać klatkę piersiową, tak jak nas uczono.

Hubert prowadził RKO przez kilka minut, zanim dobiegli do niego koledzy. Część z nich udała się w kierunku marketu Netto, gdzie zauważyli przejeżdżający radiowóz.

– Widzieliśmy policyjny samochód, więc pobiegliśmy po pomoc – relacjonuje Alan Cieszyński.

Natomiast Gracjan Soldatke dodaje, że starał się Huberta wspierać psychicznie.

– Sam nie byłem w stanie podjąć akcji ratującej życie, bo miesiąc wcześniej przeżyłem traumę – mówi.

Chodzi o brutalny atak na placu zabaw na osiedlu Jeziorki. Gracjan został tam uderzony metalową pałką teleskopową w potylicę, a jego kolega doznał złamania szczęki. Wówczas również pomagał im właśnie Hubert Bober, ale o tym później.

### WALKA O ŻYCIE

Wracając do akcji przy ZSP: Hubert opowiada, że po przeprowadzonej resuscytacji na chwilę wróciły czynności życiowe poszkodowanego. Wszystkie kroki wykonywał zgodnie z instrukcjami operatora numeru alarmowego i wiedzą nabytą w szkole.

– Zrobiliśmy dokładnie tak, jak nas uczył pan Kowalski – podkreśla.

Ze swoich uczniów dumni są zarówno pedagog szkolny Karol Szczepański, jak i dy-

Zrobiliśmy dokładnie tak, jak nas uczył pan Kowalski

Hubert Bober

rektor szkoły Sylwia Kontny-Białogłowicz.

– Znaleźli się w odpowiednim czasie, w odpowiednim miejscu. Nie bali się, użyli swojej wiedzy i tej pomocy udzielili. Nauka, którą prowadzimy co roku, daje efekty. Nasza mundurówka wie, na czym polega pierwsza pomoc i nie boi się reagować – podkreśla dyrektor.

Szkoła opublikowała już oficjalne podziękowania w mediach społecznościowych.

### RATOWNIK

Sam Hubert przyznaje, że to nie pierwszy raz, gdy pomagał komuś w sytuacji zagrożenia życia.

– Jeszcze wcześniej miałem sytuację, gdy pomagałem przy wypadku. Dziadka koleżanki potrafiło auto, pobiegłem wtedy po coś do tamowania krwawienia – opowiada.

Kolejna historia to głośne pobicie na osiedlu Jeziorki. Hubert relacjonuje:

– Razem z tatą i wujkiem budowaliśmy płot. Gracjan zaczął biec do nas z urazem głowy. Pobiegłem po aptecz-

kę i udzieliłem pierwszej pomocy.

To wtedy właśnie Gracjan Soldatke został uderzony teleskopową pałką w głowę, w kość potylicy, a jego kolega Alan Cieszyński doznał złamania szczęki.

– Gdyby uderzenie było centymetr niżej, wątpię, żeby Gracjan był dzisiaj z nami – mówi Hubert.

Gracjan potwierdza:

– Sami lekarze mówili, że gdyby Hubert spóźnił się o dwie minuty, nie wstałbym już z podłogi.

Alan dodaje:

– Ten mężczyzna od razu rzucił się do bicia. Nie dał nam nawet dojść do słowa.

### AKCJA RATUNKOWA

W akcji ratunkowej na ulicy uczestniczyło kilku uczniów:

Alan Cieszyński – pobiegł po policjantów w okolicy Netto.

Gracjan Soldatke – wspierał Huberta psychicznie.

Jakub Wardyn – próbował biec po pomoc, ale wrócił z powodu urazu nogi, aby – jak mówi –



Hubert Bober swoją przyszłość wiąże z pracą w wojsku

FOT. MATEUSZ WĘSIERSKI

– wspierać Huberta mentalnie i psychicznie.

Wiktor Hrynda – również pobiegł wezwać policję.

Wszyscy podkreślają ogromny stres, ale też to, że Hubert działał pewnie, spokojnie i profesjonalnie.

### PRAWDZIWI BOHATEROWIE

Pedagog szkolny Karol Szczepański nie kryje dumy.

– Całe grono pedagogiczne i dydakcja są bardzo dumni z

zachowania naszych uczniów. To przykład dla innych. Od nas wszystkich zależy, czy pomożemy uratować życie.

### WOJSKOWY

Hubert nie trafił do mundurówki przypadkiem.

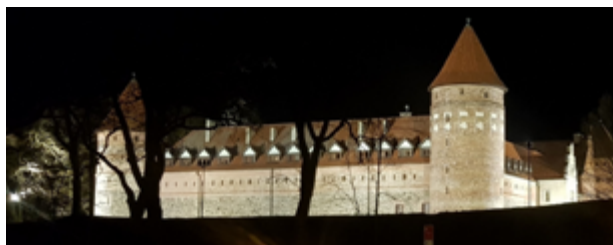
– Zawsze interesowałem się militariami. Czułem pociąganie do munduru – mówi. – Chcę skończyć szkołę, pójść na studia i związać przyszłość z wojskiem.

**ZOBACZ WIDEO!**

tel. 513 313 112

# Burmistrz Gospodarek kusi dzierżawcą zamku za... 1 zł

Gmina Bytów po raz trzeci podchodzi do wydzierżawienia południowego skrzydła Zamku Bytowskiego, a burmistrz Ireneusz Gospodarek sięga po rozwiązanie, jakiego jeszcze w tej sprawie nie było.



Pomieszczenia restauracyjno-hotelowe w bytowskim zamku po raz trzeci zostały wystawione na przetarg

FOT. MATERIAŁY PRASOWE

**O**d dnia podpisania umowy aż do końca marca 2026 roku przysły dzierżawca zapłaci symboliczny czynsz w wysokości 1 zł + VAT. Ma to dać przedsiębiorcy czas na dostosowanie i uruchomienie obiektu, a także na złapanie finansowego oddechu w pierwszych, najtrudniejszych miesiącach działalności.

W trzecim podejściu zmieniło się również podejście do zabezpieczenia przetargu. Tym razem konieczne jest wadium w wysokości 60 tysięcy złotych, co – jak podkreśla ratusz – ma odświeżyć przypadkowych zainteresowanych i ograniczyć udział osób, które jedynie „sprawdzają teren”. Przetarg ogłoszono w formule pisemnej, nieograniczonej, a oferty należy złożyć do 30 grudnia do godziny 9:00, wraz z potwierdzeniem wpłaty wadium. Otwarcie kopert zaplanowano tego samego dnia o 10:00.

Po zakończeniu promocyjnego okresu najmu czynsz wzrośnie do 24 098 zł netto miesięcznie, a umowa ma obowiązywać przez 9 lat, z możliwością przedłużenia jej na kolejne 9 lat. Dzierżawca otrzyma do dyspozycji całe południowe skrzydło zamku z częścią hotelowo-restauracyjną, obejmującą ponad 1600 m², w tym blisko 1400 m² powierzchni hotelowej

oraz restaurację o powierzchni 391 m². W cenie jest także częściowe wyposażenie zaplecza gastronomicznego.

W obiekcie znajduje się kilkadziesiąt pokoi: na pierwszym piętrze pięć pokoi dwuosobowych, na drugim – siedemnaście różnej wielkości, a na poddaszu kolejnych jedenaście. To największy prywatny potencjał hotelowy w całym mieście.

To już trzecia próba znalezienia najemcy. W pierwszym podejściu – bez obowiązku wpłacenia wadium – zgłosił się lokalny przedsiębiorca z branży budowlanej. Zadeklarował nawet 40 tysięcy złotych miesięcznie czynszu, ale później się wycofał.

Wówczas w przestrzeni publicznej zaczęły pojawiać się komentarze, że obiekt „nie jest wart swojej ceny”, że wymaga dodatkowych nakładów i że jego utrzymanie może kosztować nawet 200 tysięcy złotych miesięcznie.

Zgłaszano też różne usterekki – jak choćby kontrowersje dotyczące montażu klimatyzacji na poddaszu. Jeden z ekspertów sugerował nawet ryzyko wybuchu, czemu władze miasta zdecydowanie zaprzeczały.

W drugim podejściu pojawiła się kolejna firma, która również sygnalizowała trudności techniczne, jednak przetarg ponownie zakończył się bez wyboru dzier-

## Opinie iBytow.pl

Gmina Bytów odpala trzeci przetarg na południowe skrzydło Zamku. Tym razem mamy marketingowy fajerwerk: czynsz 1 zł + VAT aż do końca marca 2026 r. Na papierze wygląda to jak „wyciągnięta ręka do biznesu”, w praktyce – jak rozpaczliwe szukanie chętnego na warunki, które i tak mało kto udźwignie.

Bo z jednej strony symboliczna złotówka, a z drugiej 60 tys. zł wadium, po okresie promocyjnym 24 098 zł netto czynszu co miesiąc, do tego setki tysięcy rocznie w kosztach stałych: media, pensje, podatki, remonty, serwisy instalacji, ubezpieczenia. To nie jest realna pomoc, tylko test z płynności finansowej. Jak kogoś stać, żeby wyłożyć 60 tys. „na dzień dobry”, to naprawdę nie złotówka czynszu robi mu różnicę, tylko ryzyko, że cały ten interes zwyczajnie się nie zepnie.

Zamek to ogromny, piękny, ale bardzo kosztowny organizm. Żeby go udźwignąć, trzeba dokładnie wiedzieć, ile REALNIE kosztuje dziś hotel i gastronomia w Bytowie. I tu widać podstawowy błąd gminy: nie wygląda na to, żeby ktoś na serio usiadł do stołu

zawcy.

Mimo to miasto nie rezygnuje. Zamek Bytowski pozostaje jedynym z najbardziej prestiżowych obiektów w regionie.

Być może trzecia próba okaże się tą skuteczną. Do tematu powrócimy 30 grudnia, kiedy poznamy otwarte oferty.

(MATEO)

z tymi, którzy już tu walczą o przetrwanie.

Kto z ratusza rozmawiał konkretnie z ludźmi z Kaszubianki, Atmosfery, Jasia Kowalskiego, Restauracji nad Jeziorem Jeleń, Pizzy i Wina, Stacji Smaku? Kto ich uczciwie zapytał: jakie macie obłożenie poza sezonem, jakie są rachunki za prąd i gaz, ile dziś kosztuje kucharz, kelner, recepcjonista, ile dokładacie zimą? I co musiałoby się zmienić, żeby w ogóle MIAŁO SENS wejście w zamek jako centrum restauracyjno-kulturalno-noclegowe, zamiast roli sponsora gminnych marzeń?

No i zostaje kwestia komisji przetargowej. Trzecie podejście, za każdym razem zmieniane reguły gry: raz bez wadium, raz z, raz inaczej sformułowane oczekiwania – i wciąż brak efektu. Zamiast rzetelnie wyciągnąć wnioski, pokazać analizę: co nie zadziałało, co poprawiamy, dlaczego teraz ma być inaczej – mamy kolejne ogłoszenie z nowym „mykiem” (tym razem 1 zł). W mojej ocenie działania komisji sprawiają wrażenie chaotycznych i nieprofesjonalnych, a w pewnym momencie zaczyna to wyglądać po prostu śmiesznie, a nie poważnie. Zamek to nie jest kiosk do wynajęcia na rok, tylko strategiczny obiekt miasta.

Do tego dochodzi jeszcze jeden „szczegół”: obecny burmistrz był kiedyś dyrektorem Zamku. Czyli doskonale wie, ile kosztuje utrzymanie tego gmachu, jakie są realne wydatki i jakie ryzyko bierze na siebie każdy, kto podpisze umowę dzierżawy. Tym bardziej powinien OSOBIŚCIE uczestniczyć

w rozmowach o kosztach i modelu funkcjonowania obiektu – zarówno z potencjalnymi dzierżawcami, jak i z lokalną branżą gastronomiczno-hotelową. Zamiast tego mamy kolejne ogłoszenie, kolejne korekty warunków i zero prawdziwej, otwartej dyskusji o tym, jak ten zamek ma żyć przez następne 10–20 lat.

I teraz pytanie zasadnicze: co miasto i gmina dają w zamian turystycznie? Jaką mamy realną, spójną ofertę, która miałaby ten zamek „nakarmić” ruchem? Te „wspaniałe ścieżki rowerowe”, dzięki którym z okolic dworca (autobusowego, bo kolei w Bytowie po prostu nie ma) nie da się normalnie i bezpiecznie przejechać nad Jezioro Jeleń, mijając po drodze zamek? To lobeliowe Jezioro Jeleń – unikalne w skali kraju – bez porządnego zaplecza, bez sensownie zaplanowanych pomostów i infrastruktury, z którego gmina nie potrafi zrobić wizytówki na miarę potencjału?

W normalnym, myślącym długofalowo mieście turystycznym scenariusz jest prosty: przyjazd do miasta → krótki, logiczny ciąg: zamek → jezioro → gastronomia → nocleg. U nas to raczej science fiction niż rzeczywistość. I niech się władze w końcu opamiętaj i ogarną, bo bez porządnej, długofalowej strategii turystycznej żaden poważny przedsiębiorca nie uwierzy w bajkę, że „zamek sam się utrzyma”, bo ktoś mu rzuci złotówkę czynszu na start.

Dokładnie ten sam brak szerszej perspektywy widać przy Via Pomeranii. Dwa dni temu Bydgoszcz „Wyborcza” i Moto.pl opisały najnowszy, 96-stronicowy raport ekspercki o korytarzu Via Pomerania – drodze z Ustki przez Słupsk w kierunku Bydgoszczy i dalej w głąb kraju. MON nazywa tę trasę inwestycją kluczową dla bezpieczeństwa państwa, raport wskazuje główny przebieg po DK21–DK20–DK25, priorytetowe obwodnice Miastka, Człuchowa, Tucholi, węzły przy Bydgoszczy. Bytowa w tych analizach praktycznie nie ma, a w jednym z materiałów eksperckich wprost napisano, że wariant Via Pomeranii bliżej Bytowa „nie dawałby takich efektów sieciowych” i byłby trudny do etapowania – więc go odrzucono. Innymi słowy: stół w sprawie Via Pomeranii już stoi, dokumenty leżą na biurkach w Warszawie, tylko przy tym stole najwyraźniej zabrakło Bytowa.

I tu znowu pytania, na które nikt nie chce odpowiedzieć: kto z władz miasta i gminy jeździ(ł)

do Warszawy, do MON, do ministerstwa infrastruktury, kto w kuluarach walczył o węzeł dla Bytowa, skoro najnowsze plany Via Pomeranii rysuje się poza nami? Kto realnie lobbuje (lobbował) za tym, żeby ruch turystyczny i gospodarzy szedł przez Bytów, a nie obok? Bo patrząc na to, co dziś piszą ogólnopolskie media – odpowiedź jest brutalnie prosta: nikt.

A przecież to nie jest pierwszy raz, kiedy słyszymy z ust burmistrza rzeczy, które z punktu widzenia lokalnej wspólnoty brzmią – delikatnie mówiąc – kuriozalnie. W ubiegłym roku sam tłumaczył publicznie, że obchodzenie Święta Niepodległości w Bytowie jest „dyskusyjne”, bo miejscowość do 1945 roku była w granicach Niemiec. Serio. Jeśli głowa miasta ma problem z prostym zdaniem „11 listopada to nasze święto, bo tu i teraz żyją Polacy”, to trudno się dziwić, że nikt nie potrafi myśleć o Bytowie w kategoriach długofalowych inwestycji i budowania pozycji miasta w regionie.

Na koniec najważniejsze: co jeśli nawet na tak „wspaniałą” ofertę, z czynszem 1 zł, nikt się nie zgłosi? Czy gmina z burmistrzem mają jakikolwiek plan B dla południowego skrzydła, czy dalej będziemy patrzeć, jak największy potencjał hotelowy w mieście stoi pusty? Skoro rynek wyraźnie pokazuje, że przy obecnych warunkach nikt rozsądny nie chce brać na siebie tego ryzyka, to trzeba mieć odwagę powiedzieć wprost: trzeba zmienić przeznaczenie tej części zamku.

Jeżeli nie znajdzie się dzierżawca, to zamiast udawać, że czwarty, piąty czy szósty przetarg coś zmieni, trzeba poważnie rozważyć przekształcenie tej przestrzeni na inne funkcje publiczne: dodatkowe sale edukacyjno-historyczne, nowoczesne biuro zamku, przestrzeń dla biblioteki, archiwum, instytucji kultury, centrum konferencyjno-wystawiennicze. Cokolwiek, byle obiekt żył i służył mieszkańcom oraz gościom, a nie stał latami zamknięty i generował koszty.

Zamek Bytowski mógłby być sercem turystycznym, kulturalnym i gastronomicznym Bytowa. Ale do tego potrzeba czegoś więcej niż ładnie brzmiące hasło „czynsz 1 zł”. Potrzeba kompetencji, odwagi i myślenia dalej niż do końca jednej kadencji.

Anna Kowalska

REKLAMA

SPROWADZANIE AUT NA ZAMÓWIENIE

codziennie nowe oferty

wyjazdy po samochody

rejestracja pojazdów

grupa Whatsapp

Szalony Handlarz

ul. Sikorskiego 43, Bytów (obok hurtowni Elgor)

tel. 796 432 498

# Złodziejska AFERA w firmie Wirax. Kradli metal i sprzedawali na złom

**Policjanci z Komisariatu Policji w Miastku zatrzymali trzech mieszkańców powiatu bytowskiego podejrzanych o kradzież elementów metalowych i części do maszyn rolniczych z zakładu produkcyjnego firmy Wirax w Miastku.**



Pracownicy miastckiego oddziału firmy Wirax zostali zatrzymani za kradzież metalu na złom

FOT. MATERIAŁY PRASOWE

**W**edług policyjnych ustaleń mężczyźni działali wspólnie i w porozumieniu, a skradziony materiał ważył łącznie około tonę. Straty oszacowano na około 40 tysięcy złotych, choć – jak twierdzą osoby znające sprawę od środka – rzeczywiste straty mogą być nawet kilkukrotnie wyższe.

Do zatrzymań doszło po informacji przekazanej właścicielowi zakładu przez jednego z pracowników. Mundurowi zatrzymali trzech mężczyzn w wieku 37, 45 i

60 lat, których podejrzewa się o regularne wynoszenie materiału poza teren zakładu i sprzedawanie go w okolicznym punkcie skupu złomu. Oficjalnie potwierdzono, że zatrzymani usłyszeli zarzuty kradzieży, po czym zostali zwolnieni bez zastosowania środka izolacyjnego.

– Mężczyźni zostali zatrzymani na 48 godzin, usłyszeli zarzuty, ale nie zastosowano wobec nich tymczasowego aresztu – potwierdza Dawid Łaszczyk, oficer prasowy bytowskiej policji.

Z ustaleń naszej redakcji wynika, że proceder mógł prowadzić nie tylko do ubytku materiału, lecz także do realnego zagrożenia procesów produkcyjnych, bo – jak mówi nasz informator – nie chodziło o odpad metalowy, ale pełnowartościowe płaskowniki oraz elementy do konstrukcji maszyn.

– Oni nie wynosili resztek produkcyjnych, to nie były ścinki ani odpadki. To był dobry materiał, cięty na mniejsze kawałki, żeby wyglądało jak złom – mówi informator, który zna kulisy sprawy.

Według nieoficjalnych ustaleń grupa działała w składzie: majster, operator wózka widłowego oraz szwagier jednego z nich. Mężczyźni mieli pracować w zakładzie od lat i – jak wynika z rozmów z pracownikami – cieszyli się dużym zaufaniem.

– Majster pracował tu od czterech lat, wcześniej też w tutejszych firmach. Szef był w szoku, że taki zaufany facet zrobił coś takiego. Nikt

się nie spodziewał, że pójdzie w takie rzeczy – dodaje rozmówca.

Proceder miał trwać przez kilka miesięcy. Materiał, jak wynika z relacji, był cięty i przygotowywany na terenie zakładu, a następnie wywożony służbowym samochodem, wczesnym rankiem, jeszcze przed rozpoczęciem pracy innych pracowników. Sprzedaż odbywała się w lokalnym skupie metali, gdzie – według relacji – miały być dokonywane zwykłe transakcje gotówkowe.

Najbardziej zamyślny w całej historii jest jednak drugi wątek – społecznego milczenia. Według informatora większość pracowników wiedziała o nielegalnym procederze, ale nikt nie reagował, dopóki – jak wynika z relacji – nie doszło do konfliktu personalnego.

– Każdy wiedział, ale nikt nie mówił. Poszło dopiero wtedy, jak jednemu pracownikowi zmienili stanowisko na gorsze i poczuł się traktowany

gorzej niż bezdomny kot. W końcu pękł i poszedł do szefa. Każdy ma jakąś granicę – relacjonuje informator.

Z nieoficjalnych rozmów wynika również, że właściciel zakładu mógł dokonywać własnych wycień na podstawie zakupów materiałowych i gotowych elementów. To właśnie analiza dokumentów miała potwierdzić podejrzenia co do skali nieprawidłowości.

W zakładzie – jak dowiedziała się redakcja – doszło również do przeszukania szafek pracowniczych. Na ten moment nie ma informacji, czy czynności były prowadzone także poza firmą, m.in. w miejscach zamieszkania podejrzanych lub ich rodzin.

Według rozmówców zatrzymani mogą ponieść nie tylko odpowiedzialność karną, ale także cywilną, co oznacza konieczność pokrycia strat.

– Mają do oddania kilkadziesiąt tysięcy złotych, a być może nawet więcej, jeśli firma pójdzie w pełne roszcze-

## Opinie iBytow.pl



Człowiek daje pracę, a pracownik tego nie szanuje. Karma wróci w najmniej oczekiwanym momencie...

LUKASZ BOGUSŁAWSKI

Za minimum nie da się żyć, bo w Miastku więcej nie zarobią. Gdyby do brze im się powodziło to by nie kradli.

HALINA BILICKA

nia. Mówią, że pewnie pójdą mieszkania i samochody na sprzedaż – słyszymy od informatora.

Na ten moment firma Wirax funkcjonuje normalnie, produkcja trwa, a zakład – według relacji – pozostaje stabilny finansowo i organizacyjnie.

Próbowaliśmy porozmawiać z właścicielem, ale nie udało się nawiązać kontaktu.

Sprawa nadal jest prowadzona przez policję w Miastku. Do tematu wrócimy.

(MATEO)

## Mieszkali RAZEM z narkotykami. Obaj zostali ZATRZYMANI

**Miastecy kryminalni zatrzymali dwóch mężczyzn, którzy w mieszkaniu mieli kilkadziesiąt gramów zabronionych substancji. To 21-latek i 31-latek. Obaj usłyszeli zarzuty, a prokurator zastosował wobec nich dozór oraz zakaz opuszczania kraju. Wkrótce odpowiedzą przed sądem.**

**D**o sprawy funkcjonariusze dotarli podczas kontroli drogowej na terenie Miastka. Policjanci zatrzymali volkswagena, którego kierowca od początku zachowywał się bardzo nerwowo. Zapytany wprost, czy

zażywał narkotyki, przyznał, że palił marihuanę. Policyjny test wykazał jednak, że to nie wszystko – w jego organizmie stwierdzono obecność zarówno marihuany, jak i amfetaminy.

Mężczyzna nie jechał sam. W pojeździe znajdował się

również pasażer, z którym – jak się okazało – wspólnie mieszka.

– Funkcjonariusze po zatrzymaniu obu mężczyzn pojechali sprawdzić mieszkanie, w którym przebywają. Podczas przeszukania lokalu policjanci odnaleźli około 20 gramów marihuany oraz prawie 60 gramów metamfetaminy. Zabezpieczone substancje zostały przekazane do dalszych badań, a zatrzymani trafili do policyjnej celi – mówi Dawid Łaszczyk, rzecznik prasowy Komendy Powiatowej Policji w Bytowie.

Prokurator zdecydował o zastosowaniu wobec 21-lata i 31-lata dozoru policyjnego oraz zakazu opuszczania kraju.

Za posiadanie znacznej ilości środków odurzających grozi im kara nawet do 10 lat pozbawienia wolności.

(MATEO)



Policjanci zatrzymali dwóch mieszkających ze sobą mężczyzn, którzy posiadali znaczne ilości narkotyków

FOT. KPP BYTÓW

## OSZUKANA na ponad 50 TYSIĘCY złotych

**Do policjantów zgłosiła się kobieta, która opowiedziała, iż wystawiając przedmiot do sprzedaży na portalu ogłoszeniowym, kliknęła w przesłany przez kupującego link.**

**N**astępnie skontaktowała się z nią mężczyzna przedstawiający się jako pracownik jej banku twierdząc, że ktoś próbuje włamać się na jej konto bankowe. Żeby nie stracić swoich pieniędzy polecił przelać wszystkie środki na wskazany przez niego inny rachunek.

Zmanipulowana kobieta wykonała 19 operacji blik oraz dwa większe przelewy na wskazane konto wysyłając łącznie 54 tysiące złotych. Co więcej, mężczyzna chciał, aby kobieta wzięła jeszcze szybki gotówkowy kredyt i to właśnie wtedy zorientowała się, że... rozmawia z oszustem i to właśnie jemu przelała wszystkie swoje pieniądze.

– Pamiętajmy, że praw-

dziwy pracownik banku nigdy nie prosi o podanie loginu, hasła, kodu BLIK ani numeru karty przez telefon, SMS lub e-mail. W razie wątpliwości natychmiast zakończ rozmowę i samodzielnie skontaktuj się z infolinią swojego banku, korzystając z numeru podanego na oficjalnej stronie internetowej. Nie klikaj w podejrzane linki i nie instaluj aplikacji, o które prosi dzwoniący. Zachowaj ostrożność – Twoje bezpieczeństwo finansowe zależy od czujności - relacjonuje sierż. szt. Dawid Łaszczyk, rzecznik prasowy Komendy Powiatowej Policji w Bytowie.

(MATEO)

**Jaka jest szacunkowa wartość strat po kradzieży w firmie Wirax?**

Wyślij odpowiedź przez WhatsApp na numer telefonu 883 967 838.

**Każda prawidłowa odpowiedź to 1 punkt!**

Dołączysz dzięki temu do specjalnej, zamkniętej grupy zbieraczy punktów w ramach naszego programu INFO GIFT – ZAPUNKTOWANI.

Czekają na Ciebie:

- atrakcyjne nagrody,
- kupony zniżkowe od naszych partnerów,
- ekskluzywne oferty dostępne tylko dla uczestników.

Wygrywają osoby, które zbierają najwięcej punktów.

Pełne zasady i szczegóły znajdziesz na naszym portalu oraz w wiadomości prywatnej w grupie konkursowej.

Mateusz Węsierski  
redakcja@ibytow.news  
tel. 513 313 112

## NIE ŻYJE 15-letnia dziewczynka potrącona w Lipnicy

W piątek, 14 listopada, na drodze wojewódzkiej nr 212 w Lipnicy doszło do dramatu. Potrącona na przejściu dla pieszych 15-letnia dziewczynka, która w stanie ciężkim została zabrana śmigłowcem Lotniczego Pogotowia Ratunkowego do szpitala w Gdańsku, zmarła w wyniku doznanych obrażeń. Druga z potrąconych nastolatk nie wymagała hospitalizacji.



Jedna z 15-latek zmarła z powodu bardzo poważnych obrażeń między innymi głowy

FOT. KPP BYTÓW

**D**o wypadku doszło tuż przed godziną 7:00. Jak ustalili policjanci, w dwie przechodzące przez pasy dziewczynki uderzył seat prowadzony przez 44-letnią mieszkankę powiatu chojnickiego. Na miejsce skierowano służby ratunkowe, a droga została zablokowana.

Pod nadzorem prokuratora zabezpieczono ślady, wykonano szczegółowe oględziny miejsca zdarzenia oraz pojazdu. Funkcjonariusze kolejny raz przypomnieli, że jedna chwila nieuwagi może doprowadzić do tragedii, co dramatycznie potwierdził piątkowy poranek w Lipnicy.

Najważniejsze ustalenia przekazuje prokurator Jakub Biskup z Prokuratury Rejonowej w Bytowie.

– Z informacji uzyskanych dzisiaj w godzinach porannych ze szpitala Copernicus w Gdańsku wynika, że dziewczynka na skutek obrażeń ciała doznanych w wypadku zmarła. Jej ciało zostało zabezpieczone na potrzeby badań sekcyjnych. W związku z tym zmieniona została kwalifikacja czynu na potrącenie ze skutkiem śmiertelnym.

Kierująca seatem była trzeźwa, pobrano jej również krew do badań toksykologicznych. Śledczy analizują monitoring, zeznania świadków oraz zabezpieczone ślady, aby precyzyjnie odtworzyć przebieg wypadku.

Na koniec warto dodać, że do tragedii doszło na nieoświetlonym przejściu dla pieszych, o którym mieszkańcy Lipnicy od dawna mówili, że jest skrajnie niebezpieczne. Wielokrotnie apelowali o poprawę widoczności w tym miejscu – niestety, dopiero tragiczny wypadek ponownie zwrócił uwagę na ten problem.

### POLICJA OSTRZEGAŁA

Będzie specjalne spotkanie służb po tragicznym wypadku na przejściu dla pieszych w Lipnicy. Takie są zapewnienia przedstawicieli Urzędu Marszałkowskiego w Gdańsku i Zarządu Dróg Wojewódzkich. Odpowiadają w ten sposób na sygnały mieszkańców, którzy alarmowali, że przejście dla pieszych w pobliżu szkoły jest niebezpieczne, bo brakuje tam doświetlenia. Zrobili to za pośrednictwem miejscowej

policji, rok temu. Gdy już doszło do tragedii, służby przystąpiły do zintensyfikowanych działań.

– Spotkanie, w którym uczestniczyć będą przedstawiciele zarządu dróg oraz policji, zostało już zaplanowane. Jeżeli w wyniku narady komisji będą sformułowane uwagi bądź zalecenia dotyczące istniejącej infrastruktury drogowej, zarządca wraz z zarządzającym ruchem, czyli Departamentem Infrastruktury Urzędu Marszałkowskiego w Gdańsku, podejmą odpowiednie działania w tej sprawie – zapewnia Piotr Michalski, rzecznik Zarządu Dróg Wojewódzkich w Gdańsku.

Rzecznik przypomina, że na drodze wojewódzkiej nr 212 w Lipnicy obowiązuje ograniczenie prędkości do 50 km/h. Są też chodniki i oświetlenie. We wsi znajduje się siedem przejść dla pieszych, z których jedno wyposażone jest w wyspę azylu.

– Przejście z wyspą azylu stosuje się w celu skrócenia czasu przebywania pieszego na jezdni oraz zapewnienia

bezpiecznej przestrzeni pomiędzy potokami pojazdów poruszającymi się w przeciwnych kierunkach. Jednocześnie takie azyle są jednym z elementów uspokojenia ruchu – tłumaczy Michalski.

Deklaruje on, że Zarząd Dróg Wojewódzkich sukcesywnie remontuje chodniki w Lipnicy. W przyszłym roku przygotowana ma być dokumentacja, której efektem ma być inwestycja po-

prawiająca bezpieczeństwo w rejonie skrzyżowania z drogą powiatową w kierunku Kiedrowic i Zapcenia.

– Przypominam również, że w ostatnich pięciu latach dzięki dofinansowaniom ze Samorządu Województwa Pomorskiego droga wojewódzka nr 212 w gminie Lipnica została wyremontowana i przebudowana na całym gminnym odcinku. W 2019 roku wykonano odcinek o długości ponad 2,6 km, w 2020 roku ponad 10 km, w 2021 roku niecałe 3 km, a w ubiegłym roku nieco ponad 1 km na odcinku Wojsk-Rekowo oraz 300 metrów nowego chodnika w Lipnicy. Łącznie przez 6 lat wyremontowano 17 kilometrów drogi – zaznacza rzecznik.

Obecnie – jak dowiedzieliśmy się – Gmina Lipnica kończy projektowanie oświetlenia drogowego wraz z doświetleniem przejść dla pieszych.

Twierdzi on również, że niebezpieczeństwo na przejściu dla pieszych, na którym doszło do śmiertelnego wypadku, policjanci z Po-

sterunku Policji w Lipnicy sygnalizowali rok temu, w listopadzie 2024 roku. Mundurowi wysłali stosowne powiadomienie do Urzędu Marszałkowskiego w Gdańsku. Wówczas uzyskano także wstępne zapewnienie współfinansowania tej inwestycji przez gminę Lipnica.

Michalski zaznacza również, że Zarząd Dróg Wojewódzkich w 2023 roku prowadził z gminą korespondencję w sprawie oświetlenia i remontów przy budowie drogi nr 212.

Jak widać, od wniosku policji do władz województwa minął dokładnie rok, gdy doszło do śmiertelnego wypadku.

### Opinie iBytow.pl



Zastanawiam się tylko dlaczego przez tyle lat istnienia tego osiedla w Lipnicy nie ma tam sygnalizacji świetlnej? Z jednej strony wjazd od strony Chojnic z zakrętem dość ostrym, z drugiej strony prosta droga, na której bądź co bądź można przyspieszyć i wielu ludzi tak niestety robi. Dziwne jest to. Wystarczy pojechać niedaleko w stronę Bytowa. W Rekowie jest choćby światło, które ściąga uwagę zmęczonego jazdą kierowcy. Pojedźmy dalej, jeżdżąc przez wiośki można „załatwić”, „wychodzić” sobie dla mieszkańców (mówię o władzach gmin) proste sygnalizacje świetlne. Byłoby czerwone światło, które pieszy wywołałby naciskając jeden przycisk. Nie byłoby tragedii.

IWONA SZYMANOWSKA

U nas było to samo. Przejście nieoświetlone, wyjątkowo niebezpieczne. Jak zginął mój kolega, to po tygodniu zaraz zrobili oświetlenie i teraz już jest bezpieczniej.

DANUTA SPRAWSKA

To nowe prawo drogowe, że to pieszy ma pierwszeństwo na pasach robi największą krzywdę pieszym. Powinno być zmienione do poprzedniego stanu, bo się ludzie pozabijają.

OBSERWATOR

## Amfetaminowa AKCJA matki z Bytowa

Niepokojąca sytuacja rozegrała się w jednym z mieszkań powiatu bytowskiego.

**Z**aniepokojona matka wezwała policję, gdy jej 20-letni syn po powrocie do domu zaczął zachowywać się w sposób, który przypominał napad padaczki – miał tiki, mówił sam do siebie i nienaturalnie wykręcał ciało.

– Kobieta nie miała wątpliwości, że coś jest nie tak. Widziała, że syn nie panuje nad sobą i może potrzebować pomocy – relacjonuje Dawid Łaszcz, rzecznik prasowy Komendy Powiatowej Policji w Bytowie. – Gdy policjanci dotarli na miejsce, 20-latek przyznał, że „wziął narkotyki i zaczęło go po nich wykręcać”.

Na miejsce wezwano zespół ratownictwa medycznego, który sprawdził stan zdrowia młodego mężczyzny. Badania potwierdziły, że nie wymaga hospitalizacji, ale był wyraźnie pobudzony i zdezorientowany.

– W trakcie rozmowy z

funkcjonariuszami okazało się, że miał przy sobie kolejne porcje białego proszku. Tester wykazał, że to amfetamina – prawie 30 gram – informuje Łaszcz.

Narkotyki zostały zabezpieczone, a 20-latek wkrótce usłyszy zarzuty posiadania substancji zabronionej, za co grozi mu do 3 lat więzienia.

– To dobrze, że matka zareagowała, zanim doszło do tragedii. Czasem jeden telefon może uratować życie – dodaje rzecznik.

Policja apeluje do rodzin, by nie bały się reagować, gdy zauważą u bliskich nagłą zmianę zachowania, halucynacje czy objawy nadpobudliwości.

– To może być efekt działania narkotyków lub dopalaczy, a szybka reakcja często decyduje o bezpieczeństwie – podkreśla Łaszcz.

(DW)

REKLAMA

**AUTO-SZYBY**

- WYMIANA szyb
- NAPRAWA ubytków
- POLEROWANIE reflektorów
- KALIBRACJA kamer i systemów ADAS

Bytów, ul. Polna 22

602 321 023

# BŁOTNISTE BOISKO w Kołczygłowach

Otoczenie nowego boiska piłkarskiego w Kołczygłowach bardziej przypomina tor do organizowania rajdów terenowych niż ukończoną inwestycję. Tak twierdzi nasz czytelnik, który zgłosił sprawę do redakcji. Jego relacja jest pełna zaniepokojenia i rozczarowania tym, co dzieje się tuż po zakończeniu budowy obiektu.

Mateusz Węsierski redakcja@ibytow.news tel. 513 313 112

Zprzerażeniem obserwuję to, co dzieje się przy nowym boisku. Wszystko tonie w błocie. A teraz to błoto jest naprawiane na koszt gminy, co jest dla mnie bulwersujące. Przecież takie rzeczy powinien poprawić wykonawca – mówi mieszkaniec Kołczygłów.

Według zgłaszającego źródłem problemu jest brak prawidłowego odwodnienia terenu.

– Popelniono błąd. Skoro nie wykonano odwodnienia, to problemy będą wracać przy każdym deszczu i wiosennych roztopach. To było do przewidzenia – ocenia czytelnik.

Wątpliwości mieszkańców postanowiliśmy skonfrontować z Urzędem Gminy Kołczygłowy.

**WÓJT KALINOWSKI: „TO NIE WINA WYKONAWCY.”**

Na przesłane przez mieszkańca uwagi odpowiada wójt gminy Kołczygłowy Artur Kalinowski, który szeroko wyjaśnia sytuację. Podkreśla, że obecne problemy nie wynikają z błędów firmy wykonawczej.

– Nie mam żadnych pretensji do wykonawcy. To nie jest tak, że Zimar coś zrobił źle, a gmina teraz naprawia po Zimarze. Teren jest trudny, a przy tak dużych opadach widać, gdzie woda naturalnie spływa i gdzie trzeba podjąć działania – mówi wójt.

Zaznacza, że przy wieloletnich inwestycjach terenowych nigdy nie da się przewidzieć wszystkiego na etapie projektu.

– Projektant też nie jest w stanie przewidzieć każdej sytuacji. Tam, gdzie boisko wyglądało wcześniej jak

„Sahara”, teraz zebrała się woda. To są naturalne procesy. Dodatkowe badania gruntu, wiercenia i analizy podłoża podniosłyby koszty inwestycji o kolejne dziesiątki tysięcy złotych – tłumaczy Kalinowski.

Wójt wyjaśnia również, że obecne prace mają charakter uzupełniający i wynikają z obserwacji po ekstremalnych opadach.

– Dobrze, że przyszły takie deszcze, bo dzięki temu widzimy, gdzie trzeba poprawić teren, aby w przyszłości uniknąć podobnych sytuacji. Zastosujemy rozwiązanie, które zadziała też przy kolejnych anomaliiach pogodowych – mówi.

Jak informuje wójt, samo boisko funkcjonuje prawidłowo.

– Z samego boiska woda schodzi bardzo dobrze. Problem dotyczy obszaru obok, gdzie chcemy stworzyć dodatkową przestrzeń na mniejsze bramki i treningi. To teren trawiasty, który jeszcze musi się ustabilizować – wyjaśnia.

Kalinowski dodaje, że cała inwestycja to nie tylko boisko, lecz rozbudowany kompleks sportowo-rekreacyjny.

– To jest projekt za ponad 4 miliony złotych. Obejmuje nie tylko boisko, ale również ścieżki, plac aktywności, strefę relaksu i pumptrack. Wszystko jest robione po to, żeby mieszkańcy mieli z tego jak najwięcej korzyści – podkreśla.

**„TRZEBA WYJAŚNIĆ, A NIE SZUKAĆ SENSACJI”**

Wójt dodaje, że docenia zainteresowanie mieszkańców, ale prosi o rzetelne po-

dejście do tematu.

– U nas jest tak, że najłatwiej szukać dziury w całym. A prawda jest taka, że przy dużych inwestycjach zawsze pojawiają się elementy, które trzeba dopracować. To normalne. Ważne, że reagujemy

i robimy to we właściwy sposób – mówi Kalinowski.

Na koniec podkreśla, że gmina nie „naprawia błędów wykonawcy”, tylko realizuje naturalny proces dokończenia inwestycji w trudnym terenie.



Zdjęcia wysłane przez zaniepokojonego Czytelnika

FOT. CZYTELNIK



FOT. CZYTELNIK



FOT. CZYTELNIK



FOT. CZYTELNIK

## Piotr Jachyra. Wywiad z projektantem boiska w Kołczygłowach

**Jak wyglądał proces przygotowania projektu boiska? Na jakim etapie został Pan zaangażowany i jakie wytyczne zostały przekazane ze strony gminy lub inwestora?**

W ramach postępowania prowadzonego przez Inwestora (Gminę) zostałem wybrany do realizacji przedmiotowego zadania. Jeszcze przed przystąpieniem do prac projektowych dokonałem wizji lokalnej terenu objętego inwestycją. Wizja in situ miała na celu wstępną weryfikację przyjętych założeń przez inwestora. Wytyczne projektowe zawarte w umowie obejmowały wykonanie nowej murawy boiska piłkarskiego wraz z systemem nawadniania bez uwzględnienia odwodnienia na istniejącym już obiekcie.

**Jakie dokumenty, analizy i badania były dostępne przy opracowaniu dokumentacji (w tym ewentualne badania gruntu, ekspertyzy hydrologiczne, opinie geotechniczne)?**

Wymienione w pytaniu dokumenty opracowuje się w celu określenia warunków posadowienia przede wszystkim dla nowych i rozbudowywanych obiektów budowlanych. W szczególności dla obiektów realizowanych w oparciu o pozwolenie na budowę. Przedmiotowe boisko piłkarskie, jako obiekt istniejący, poddany był jedynie pracom remontowym i modernizacyjnym w trybie zgłoszenia robót budowlanych.

**Czy podczas projektowania pojawiały się uwagi lub sygnały dotyczące konieczności zastosowania odwodnienia terenu?**

W obszarze płyty boiska piłkarskiego takich sygnałów nie było.

**Na jakiej podstawie przyjęto założenie, że wykonanie odwodnienia nie było wymagane?**

Podczas wizji lokalnej

stwierdzono, iż istniejąca obszar płyty boiska dotychczas nie był narażony na zastoiska wody opadowej.

**Czy w dokumentacji znalazły się jakiekolwiek rekomendacje, uwagi lub zastrzeżenia dotyczące gospodarki wodnej?**

W zakresie płyty boiska nie były wskazane rekomendacje, uwagi czy też zastrzeżenia dotyczące gospodarki wodnej.

**W Pana ocenie – czy obecna sytuacja wynika z kwestii projektowych, wykonawczych, terenowych, eksploatacyjnych czy może związanych z zakresem ustaleń z inwestorem?**

W tym miejscu należy jednak wyraźnie zaznaczyć, iż obecna sytuacja ma miejsce poza projektowanym obszarem tj. między płytą boiska, a strefą rekreacyjno-wypoczynkową. Czyli jest to obszar wyłączony z zakresu inwestycji. Sam projekt płyty boiska został opracowany zgodnie z wytycznymi inwestora. W następstwie czego, tak też prowadzone były prace budowlane.

**Czy obecnie, po obserwacji terenu i zgłoszonych problemach, rekomendowałby Pan wykonanie odwodnienia i jeśli tak – w jakiej formie?**

Po intensywnych opadach deszczu można było zaobserwować, iż zastoiska wody były przede wszystkim poza krawędzią projektowanego boiska – w strefie nieobjętej moim opracowaniem. W związku z tym jak tylko problem został zauważony, podjęte zostały rozmowy z Inwestorem mające na celu rozwiązania zaistniałego sytuacji. Aktualnie Inwestor rozważa różne warianty rozwiązań technicznych.

**Czy jest Pan gotów przedstawić uzupełniającą opinię techniczną, która mogłaby rozwiązać pojawiające się wątpliwości?**

Oczywiście, że tak.

REKLAMA

**SKUP ZŁOMU**  
stalowego i kolorowego

**Zadzwoń!**

**602 679 888**

**Tadeusz Właśniak**  
ul. Koszalińska 14 (stw)

**SKŁAD OPAŁU MIASTKO**

✓ SPRZEDAŻ WĘGLA  
✓ EKOGROSZEK  
Z DOWOZEM!

**602 679 888**

# ZERWANY plakat Nawrockiego. Policja miała nagranie i nazwisko. Mimo to śledztwo UMORZONO

Mateusz Węsierski  
redakcja@ibytow.news  
tel. 513 313 112

**Pod koniec maja 2025 roku Ludwik Prądyński z Kramarzyn zgłosił policji zerwanie plakatu wyborczego ówczesnego kandydata na prezydenta RP – Karola Nawrockiego.**

Jak twierdzi, przekazał funkcjonariuszom pełne nagranie z monitoringu, na którym dokładnie widać kobietę zrywającą plakat. Sprawczyni została rozpoznana, a nawet – jak sama przyznaje – przyznała się do winy. Mimo to po trzech miesiącach postępowanie umorzono z powodu „niewykrycia sprawcy”.

Ludwik Prądyński podkreśla, że od początku wiedział, kto odpowiada za zerwanie plakatu, i przekazał tę informację policjantom.

– Już wtedy wiedzieliśmy, kto to zrobił. Wskazaliśmy policjantowi tę osobę z imienia i nazwiska. Policjant wezwał wóz techniczny, który miał odczytać nagranie, ale od tego momentu sprawa jakby przyhamowała – relacjonuje mieszkaniec Kramarzyn.

Dodaje, że sposób prowadzenia postępowania od początku budził jego zastrzeżenia.

– Policjant sporządził protokół, mnie przesłuchał, ale zamiast zająć się tą osobą, którą wskazaliśmy, zaczęli mnie traktować jak podejrzanego. To nie było przesłuchanie, to był areszt. Siedziałem w samochodzie, duszno, drzwi zamknięte, nawet z zewnątrz nie dało się ich otworzyć. Czuję się jak sprawca – opowiada.

Cała sytuacja rozgrywała się tuż przed wyborami prezydenckimi. Prądyński uważa, że moment ujawnienia, iż zerwany plakat dotyczył kandydata Karola Nawrockiego, miał wpływ na tempo działań policji.

– Moim zdaniem to miało znaczenie. Od momentu, gdy policjant zorientował się, czyj plakat został zerwany, wszystko zaczęło się przeciągać. Najpierw chętnie dzielili, potem – cisza – opowiada.

Po miesiącu od zgłoszenia próbował uzyskać informacje o postępach sprawy. Wysłał oficjalne pismo do policji, ale nie otrzymał odpowiedzi. Dopiero po trzech miesiącach przyszedł list z Bytowa z decyzją o umorzeniu postępowania.

– Śledczy mieli nagranie, wiedzieli, kto to zrobił, a mimo to napisali, że sprawcy nie wykryto. To jest po prostu niezrozumiałe – komentuje.

Jak twierdzi, nagranie z kamery zostało przekazane funkcjonariuszom przez właściciela posesji. Mimo że materiał miał jasno wskazywać winnego, nikt nie poniósł konsekwencji.

– Wystarczyło tylko podejść do tej osoby i poprosić o wywieszenie nowego plakatu. Sprawa mogła zakończyć się upomnieniem. Zamiast tego sprawę zamieciono pod dywan – mówi Prądyński.

## PROŚBA

Dotarliśmy do kobiety, która przyznaje, że to ona zdjęła baner wyborczy. Jak podkreśla, nie działała z pobudek politycznych.

– Baner wisiał na płocie u sąsiadów, którzy nie mieszkają w Kramarzynach i nie wyrażali zgody na powieszenie go w tym miejscu. Zadzwoń do mnie i poprosi, abym go zdjęła. Wówczas nie wiedziałam, że nie można tego robić samodzielnie, tylko należy taki baner zgłosić do policji – tłumaczy mieszkanka Kramarzyn.

Zapewnia, że była to „zwykła sąsiadka przysługą”, a nie działanie z motywów politycznych.

– Sama byłam zdziwiona, że policja w uzasadnieniu napisała, iż sprawca jest nieznany. Przecież przyznałam się i spodziewałam się mandatu – dodaje.

Odnosi się również do zarzutów Ludwika Prądyńskiego.

– Pan Ludwik to niech lepiej zajmie się swoją żoną, która została przyłapana na kradzieży w sklepie w Tuchomiu. Niech sobie z tym najpierw poradzi, bo to wstyd kraść wótróbkę o wartości 14 złotych – ripostuje.

Kobieta przekonuje, że dysponuje SMS-ami od właściciela posesji z prośbą o zdjęcie baneru.

– Zrobiłam to na prośbę sąsiadki Elżbiety, która mieszka w Bydgoszczy, a jej mąż przebywa teraz w Niemczech – precyzuje.

Jej zdaniem policja potraktowała sprawę ulgowo, by uniknąć niepotrzebnej eskalacji.

– Powiedzieli mu tak, żeby się odczepił, bo jego zachowanie normalne nie jest. Tu nie ma żadnego politycznego spisku. To nie było celowe działanie, tylko

sąsiadki dobry uczynek po jego nielegalnym działaniu – komentuje.

Zaznacza również, że nie ma żadnych „układów” z policją.

– Ja mam z policją takie układy, że dwa razy w życiu dostałam mandat – za prędkość i za złe parkowanie. Tyle miałam z nimi do czynienia. Będę teraz celebrytką z Kramarzyn – mówi z ironią.

Twierdzi, że mieszkańcy miejscowości stanęli po jej stronie.

– Ludzie do mnie dzwonili i mówili, że jeśli będę musiała zapłacić mandat albo rekompensatę za ten jeden zerwany baner, to pomogą mi to sfinansować. Mieszkańcy są po mojej stronie – podkreśla.

Wspomina także o przeszłości sąsiada.

– Powinien cieszyć się życiem, bo strażacy mu je uratowali. Był już prawie na drugim świecie, ale udało się go przywrócić do życia. Z tej okazji zorganizował nawet imprezę i dał na mszę. Dlatego dziwi mnie, że teraz wszczynają wojnę o baner wart nieco ponad 100 złotych – mówi.

Jednocześnie przyznaje mu rację w jednym aspekcie.

– Akurat zgodzę się z tym, że miał prawo być zdenerwowany z powodu sposobu, w jaki go poinformowano o umorzeniu. Już mogli mi ten mandat – jakieś 200 zł – dać i byłby święty spokój – podkreśla.

## STANOWISKO POLICJI

Policja informuje, że na moment zakończenia postępowania zgromadzony materiał dowodowy nie był wystarczający, aby wskazać sprawcę czynu.

Jednocześnie, jak podkreśla oficer prasowy, po otrzymaniu informacji przekazanych przez redakcję postępowanie zostało ponownie podjęte.

– Po otrzymaniu wiadomości, w której przedstawiono dodatkowe okoliczności sprawy, postępowanie zostało ponownie podjęte w celu ich weryfikacji – informuje sierż. szt. Dawid Łaszcz, oficer prasowy Komendanta Powiatowego Policji w Bytowie.

Zaznacza on, że policja ma obowiązek reagować na każdą nową informację, która może mieć wpływ na wynik postępowania. Dlatego sprawa została ponownie podjęta.



Ludwik Prądyński z Kramarzyn twierdzi, że policja zignorowała jego zgłoszenie

FOT. MATEUSZ WĘSIERSKI

## ZOBACZ WIDEO!

iBytow.pl

## Jakiego mandatu spodziewa się kobieta, która przyznała się do zerwania plakatu Nawrockiego?

**Wyślij odpowiedź przez WhatsApp na numer telefonu 883 967 838.**

### Każda prawidłowa odpowiedź to 1 punkt!

Dołączysz dzięki temu do specjalnej, zamkniętej grupy zbieraczy punktów w ramach naszego programu INFO GIFT – ZAPUNKTOWANI.

Czekają na Ciebie:  
- atrakcyjne nagrody, w tym nowy laptop!  
- kupony zniżkowe od naszych partnerów,  
- ekskluzywne oferty dostępne tylko dla uczestników.

Wygrywają osoby, które zbierają najwięcej punktów.

Finał pierwszej edycji 30 stycznia 2026.

Pełne zasady i szczegóły znajdziesz na naszym portalu oraz w wiadomości

prywatnej w grupie konkursowej. Zostaniesz dołączony do grupy, po wysłaniu pierwszej wiadomości z odpowiedzią.



REKLAMA

## KUPIĘ DREWNO TARTACZNE – IGLASTE!

Sosna • Świerk

- ◆ Dobre ceny
- ◆ Szybki odbiór z miejsca pozyskania

☎ 512 150 583

## CO O TYM SĄDZISZ?

tel. 513 313 112, redakcja@ibytow.news

# DRUTEX triumfuje w Mediolanie. Najnowsze TRENDY zachwyciły odwiedzających MADE Expo 2025

Drutex powrócił ze stolicy mody z kolejnym sukcesem. Podczas mediolańskich targów MADE Expo 2025 firma zaprezentowała swoje flagowe produkty oraz szeroką paletę nowości, wśród których znalazły się drzwi D-ART Line i brama garażowa D-GATE – rozwiązania, które przyciągnęły uwagę tysięcy odwiedzających.

Tegoroczna edycja odbyła się w centrum wystawienniczym Fiera Milano Rho. Drutex, wieloletni uczestnik wydarzenia, przygotował z okazji 40-lecia działalności całkowicie nową odsłonę swojego stoiska o powierzchni 200 m<sup>2</sup>. Stoisko cieszyło się dużym zainteresowaniem zarówno klientów, jak i przedstawicieli branży budowlanej.

Duże zainteresowanie wzbudziła nowa linia ekskluzywnych drzwi D-ART Line, łącząca nowoczesny styl z trwałością i wysoką energooszczędnością. Precyzyjne wzornictwo, połączenie aluminium i drewna oraz dbałość o każdy detal sprawiły, że drzwi były jednym z najczęściej fotografowanych elementów ekspozycji.

Równie duże emocje wzbudziła brama garażowa D-GATE – nowoczesna, kompatybilna z pozostałymi

produktami marki i dostępna w szerokiej palecie kolorów RAL. Odwiedzających zaskakiwał fakt, że jej montaż może trwać zaledwie 35–40 minut.

Jedną z największych atrakcji stoiska były drzwi typu Pivot, wyposażone w elektroniczną zasuvnicę i sterowane systemem kontroli dostępu. Wielkogabarytowa konstrukcja, osiągająca nawet 4,5 metra wysokości, wzbudzała powszechne zainteresowanie odwiedzających architektów i projektantów.

Targi ponownie okazały się jednym z kluczowych wydarzeń branżowych w Europie. MADE Expo co roku przyciąga tysiące specjalistów zainteresowanych trendami w architekturze i budownictwie. Edycja 2025 potwierdziła rosnącą pozycję Drutexu jako jednego z najważniejszych polskich eksporterów branży stolarki otworowej.



FOT. MATERIAŁY PRASOWE

## INFO GIFT – ZAPUNKTOWANI. Program dla Czytelników

Rozpoczyna się program lojalnościowy „INFO GIFT – ZAPUNKTOWANI”, skierowany do czytelników portali Hej.Słupsk.pl, Miastko24.pl oraz iBytow.pl.

Program opiera się na prostym systemie punktowym, który pozwala zdobywać punkty za poprawne odpowiedzi na pytania oraz za przesyłanie paragonów lub faktur od partnerów programu.

Pytania konkursowe publikowane są nie tylko w materiałach na portalach internetowych, ale również w darmowej gazecie „Więści z Powiatu”, gdzie pojawiają się pod wybranymi artyku-

łami.

Uczestnikiem programu można zostać po wysłaniu pierwszej odpowiedzi przez WhatsApp. Dopiero wtedy uczestnik zostaje dodany do zamkniętej grupy, gdzie znajduje się regulamin oraz dodatkowe informacje.

### Jak zdobywać punkty?

Uczestnicy zbierają punkty na dwa sposoby:

- 1 punkt za każdą

poprawną odpowiedź na pytanie,

- 1 punkt za każde pełne 10 zł na przesłanym paragonie lub fakturze od partnerów programu (maksymalnie 10 punktów z jednego dokumentu).

Punkty są naliczane wyłącznie na podstawie dokumentów przesłanych przez WhatsApp. Każdy dokument musi pochodzić od partnera aktywnego w programie.

W programie przewidziano nagrody dla osób z największą liczbą punktów, zgodnie z regulaminem opublikowanym w grupie uczestników w komunikatorze WhatsApp. To między innymi nowy laptop i inne wartościowe przedmioty.

### LISTA PARTNERÓW

Aktualnie punkty w programie naliczane są za paragon lub fakturę wystawioną w następujących firmach:

- Masarnia Kozykowski w Bytowie
- Auto Szyby FENIKS Bytów
- Tartak Zaborowski Krosnowo
- Salon KBI DRUTEX przy ul. Przemysłowej w Bytowie
- Firma Jereczek – beton i materiały budowlane
- Salony łazienkowe Eurostandard (Chojnice i Szczecinek)
- Stacja paliw MOYA w Bytowie

Firmy zainteresowane przystąpieniem do programu mogą zgłosić się do redakcji. Po dołączeniu, paragon lub fakturę wystawianą przez te firmy również będą naliczane w punktacji. Redakcja zastrzega możliwość ograniczenia liczby partnerów w jednej branży, aby uniknąć bezpośredniej konkurencji między lokalnymi przedsiębiorcami.

Dla przedsiębiorców zainteresowanych współpracą dostępny jest kontakt:

tel. 513 313 112, e-mail: redakcja@ibytow.news



FOT. MATERIAŁY PRASOWE

## REKLAMA

**DRUTEX**  
ENGINEERED FOR YOU

PVC I ROLETY OD



DNI

ALUMINIUM OD



DNI

**KBI**  
SALON DRUTEX  
BYTÓW

## SALON DRUTEX

SHOWROOM z możliwością testowania produktów  
SZYBKIE TERMINY realizacji z dostawą



tel. 575 450 070  
ul. Przemysłowa 2D, Bytów  
(obok stacji paliw MOYA)

\*14 dni liczone od momentu potwierdzenia zamówienia pod względem technicznym przez DRUTEX SA i zaksięgowania wpłaty za to zamówienie.



Główną nagrodą w naszym programie lojalnościowym jest nowy laptop

FOT. MATERIAŁY PRASOWE

# PENSJE WŁODARZY. Klasa publicznie ZANIŻYŁ wynagrodzenie

Nie milkną echa podwyżki, którą – dzięki wsparciu radnych – zafundował sobie wójt gminy Czarna Dąbrówka Jan Klasa. O sprawie było głośno kilka tygodni temu.

Mateusz Węsierski redakcja@ibytow.news tel. 513 313 112



Jan Klasa z Czarnej Dąbrówki ma czwarte pod względem wysokości wynagrodzenie w powiecie bytowskim

FOT. MATEUSZ WĘSIERSKI

**W**ójt publicznie zarzucił nam rozpowszechnianie kłamliwych informacji, twierdząc, że jego pensja wcale wysoka nie jest. Podając kwotę brutto informowaliśmy, że zarabia prawie 20 tysięcy złotych, ale wójt przekornie na publicznym forum zapewniał, że realnie otrzymuje znacznie mniej.

– Dla uzupełnienia rzeczywistego obrazu wynagrodzenie, które otrzymuję na konto po wszystkich potrąceniach, to kwota miesięcznie 10 395 zł – poinformował wójt Jan Klasa.

Jednocześnie wyliczył, że przyznana mu podwyżka w wysokości 975 zł jest kwotą brutto i po wszystkich potrąceniach dostanie „na rękę” 473 zł netto.

Wójt zasugerował również, że redaktor naczelny Mateusz Węsierski jest rodzinnie powiązany z miejscowym radnym Jakubem Goralakiem. To jest nieprawda. Stwierdził, że razem z Goralakiem dziennikarz prowadzi „spółkę rodzinną” i zasugerował, że publikacja o podwyżce była zainspirowana przez radnego Goralaka. To również nieprawda.

W związku z powyższym wysłaliśmy do wójta wezwanie do zaprzestania naruszeń – jest to wezwanie przedsądowe. Jeśli wójt nie przeprosi, uruchomimy postępowanie cywilne. Tymczasem postanowiliśmy sprawdzić, jak w rzeczywistości kształtuje się pensja nie tylko wójta Czarnej Dąbrówki, ale i innych włodarzy z powiatu bytowskiego.

Zaczęliśmy od wójta Klasy, ponieważ opór w tej kwestii był największy. Wystąpiliśmy z wnioskiem o udostępnienie informacji publicznej – to celowy zabieg, aby informacje przekazane przez gminę były prawdziwe, poparte podpisanym sekretarzem Martyną Kozak.

Z pisma dowiadujemy się, że w 2023 roku średnia pensja wójta Czarnej Dąbrówki wyniosła 12 118,29 zł, a w

2024 roku – 11 683,93 zł. W tym roku, od stycznia do dnia udzielenia odpowiedzi, wójt zarabiał średnio „na rękę” 12 185,40 zł.

Ponadto dowiadujemy się również, że w 2023 roku wójt otrzymał tzw. trzynastkę w wysokości 13 538,37 zł. W ubiegłym roku trzynastka była identyczna – 13 538,37 zł, a trzynastka wypłacona w 2025 roku to 13 425,42 zł.

Jednocześnie w minionych dwóch latach wójt nie otrzymał nagrody jubileuszowej ani nagród uznaniowych. Kwoty trzynastek to kwoty netto, a więc wysokość realnych przelewów na konto wójta.

Porównując to z jego publicznymi informacjami o otrzymywaniu wynagrodzenia „na rękę” w wysokości 10 395 zł, już widać, że coś się nie zgadza.

Po uwzględnieniu trzynastej pensji i podzieleniu jej na 12 miesięcy w roku, średnia miesięczna pensja wójta wypłacana „na rękę” w tym roku to 13 527,42 zł. Doliczając podwyżkę, można jasno stwierdzić, że już wkrótce Jan Klasa będzie średnio zarabiał „na rękę” około 14 tysięcy złotych miesięcznie.

Czy to mało? Oceny są różne, ale z pewnością to dużo więcej, niż podawał publicznie sam wójt, mówiąc o kwocie nieco ponad 10 300 zł.

## Gmina Bytów

Aby mieć pełen obraz sytuacji w całym powiecie, sprawdzamy również wynagrodzenia innych włodarzy. Okazuje się, że średnie miesięczne wynagrodzenie burmistrza Bytowa „na rękę” w 2025 roku wynosi 11 525,40 zł, a rok wcześniej było to 11 135,61 zł. Ponadto w tym roku burmistrz otrzymał dodatkowe wynagrodzenie roczne w wysokości 8 230,63 zł oraz nagrodę jubileuszową w wysokości 36 699 zł netto. Biorąc pod uwagę powyższe nagrody, w tym roku wynagrodzenie burmistrza Ireneusza Gospodarka wyjątkowo urasta do średniego poziomu ponad 16 000 zł na rękę.

## Powiat Bytowski

Trochę więcej zarabia starosta bytowski, choć wciąż całkiem blisko mu do wójta Czarnej Dąbrówki. Jego średnia miesięczna pensja netto w tym roku to 13 958,89 zł. W 2023 roku było to 13 865,22 zł, a w 2024 roku wyszczególnił średnie pensje z podziałem na dwa okresy – przed wyborami i po wyborach. Przed wyborami starosta zarabiał średnio 13 576,65 zł, a po wyborach wiosną 2024 roku – 14 252,92 zł.

Do tych danych należy jeszcze doliczyć wszystkie

ewentualne dodatki. W 2023 roku starosta dostał dodatkowe wynagrodzenie roczne w wysokości 13 548,39 zł. W 2024 roku, oprócz dodatkowego wynagrodzenia rocznego w wysokości 13 247,58 zł, była jeszcze nagroda jubileuszowa w wysokości 13 627 zł. W tym roku z kolei wypłacono kolejną „trzynastkę” w wysokości 13 803,88 zł.

## Gmina Miastko

Burmistrz Miastka w tym roku średnio „na rękę” zarabiał 13 107,13 zł. W 2024 roku przed wyborami wynagrodzenie wynosiło 16 610,76 zł, a po wyborach – gdy radni ustalili nową pensję – 13 555,89 zł. Należy też zaznaczyć, że w 2023 roku poprzedni burmistrz Miastka zarabiał 11 544 zł na rękę.

To jednak nie wszystko. W 2023 roku ówczesny burmistrz otrzymał trzynastkę w wysokości 5 429,55 zł netto. W 2024 roku byłemu burmistrzowi Witoldowi Zajstowi wypłacono odprawę w wysokości 48 840 zł, a także trzynastkę w wysokości 12 050,95 zł oraz ekwiwalent za niewykorzystany urlop wypoczynkowy w wysokości 20 796,69 zł. W 2025 roku burmistrz Jerzy Wójtowicz otrzymał dodatkowo trzynastkę w wysokości 9 079,38 zł.

## Gmina Borzytuchom

W gminie Borzytuchom średnie miesięczne wynagrodzenie wójta w 2025 roku, licząc do października, wynosi 12 241,10 zł netto. W lutym otrzymał dodatkowo 6 922,71 zł. Należy jednak zaznaczyć, że paradoksalnie pod koniec 2025 roku wynagrodzenie Jarosława Garbicza spadło. Jeszcze w lipcu miał ponad 12 tysięcy złotych „na rękę”, w sierpniu już tylko 10 141,98 zł, a we wrześniu 9 368,98 zł. Wszystko przez to, że Garbicz wpadł w drugi próg podatkowy, a więc jego pensja znacznie zmalała. Utrzymuje się to dalej, bo za październik otrzymał 9 415,42 zł.

Dla porównania – w 2024 roku średnie miesięczne wynagrodzenie netto wójta wynosiło aż 23 127,31 zł. To bardzo dużo, jak na gminę Borzytuchom, ale wynika to z tego, że w marcu wypłacono dodatkowe wynagrodzenie roczne w wysokości 11 507,21 zł, w czerwcu 2024 roku odprawę dla byłego wójta w wysokości 41 001,50 zł, a także ekwiwalent za urlop w wysokości 14 126,05 zł.

To jednak nie wszystko. We wrześniu 2024 roku były wójt Witold Cyba otrzymał jeszcze odprawę rentową w wysokości

67 522 zł, zawiązując tym samym dochody swojego następcy – ponieważ wynagrodzenia wójtów podaje się nie według nazwiska, lecz według pełnionej funkcji. Z tego powodu w 2024 roku osoby pełniące stanowisko wójta gminy Borzytuchom zarobiły łącznie 277 527,68 zł. Są w tym zarówno odprawy dla byłego wójta, jak i wynagrodzenia nowego włodarza.

Cofając się do roku 2023 – były wójt Witold Cyba zarabiał średnio 11 442,23 zł netto. On również pod koniec roku wpadł w drugi próg podatkowy, otrzymując na początku roku ponad 11 tysięcy złotych, a w ostatnich miesiącach kwoty w granicach 9 tysięcy „na rękę”.

## Gmina Kołczygłowy

W sąsiedniej gminie Kołczygłowy w tym roku wójt Artur Kalinowski zarabiał „na rękę” średnio 11 822,29 zł. Co ciekawe, w poprzednich dwóch latach średnio miesięcznie wypłacano mu dokładnie takie same kwoty, ponieważ wynagrodzenie jest jednakowe. W każdym roku otrzymuje również prawie 12 tysięcy złotych trzynastki, oprócz standardowego wynagrodzenia. W 2025 roku dostał dodatkowo nagrodę jubileuszową w wysokości 15 420 zł netto.

## Gmina Trzebielino

W gminie Trzebielino średnie miesięczne wynagrodzenie netto wójta w 2025 roku to 12 527,67 zł. W 2024 roku było to 12 518,76 zł „na rękę”, a w 2023 roku 12 555,29 zł netto. Oprócz tego wypłacano trzynastki: w 2023 roku nieco ponad 12 tysięcy złotych, podobnie w 2024 roku, a w tym roku wójt Daniel Chważyński otrzymał 8 194,20 zł trzynaste-go wynagrodzenia.

Warto też wspomnieć, że jego poprzednik, Tomasz Czechowski, w 2023 roku dostał 23 670,75 zł nagrody jubileuszowej – kwota netto.

## Gmina Lipnica

W gminie Lipnica średnie miesięczne wynagrodzenie netto wójta Marka Cichosza w 2025 roku wynosi 10 629,42 zł. Rok wcześniej, tuż po wyborze, zarabiał on średnio 11 093,71 zł, a jego poprzednik, Andrzej Lemańczyk, przed wyborami otrzymywał średnio 10 103,70 zł. W 2023 roku były wójt Andrzej Lemańczyk zarabiał „na rękę” średnio 11 087,17 zł.

Należy podkreślić, że Lemańczyk w 2024 roku wziął odprawę w wysokości 40 476 zł oraz ekwiwalent za niewykorzystany urlop w wysokości 15 182,02 zł. To kwoty netto. W 2024 roku Lemańczyk otrzymał również trzynastkę



Starosta Bytowski Leszek Waszkiewicz jest najlepiej zarabiającym włodarzem jeśli chodzi o tegoroczne wynagrodzenie wypłacane na rękę

FOT. MATEUSZ WĘSIERSKI

w wysokości 13 183,94 zł, a w 2023 roku – trzynastkę w wysokości 12 082,99 zł.

Nowy wójt, Marek Cichosz, w tym roku także otrzymał trzynastkę, jednak w wysokości 7 262,21 zł.

## Gmina Tuchomie

Wójt gminy Tuchomie, Jerzy Lewi Kiedrowski, ma nieco wyższe parametry płacowe. W 2025 roku otrzymał średnio miesięcznie „na rękę” 13 108,02 zł. W poprzednim roku było to 13 130,84 zł, a w 2023 roku 12 413,81 zł.

Były też wypłacane trzynastki. W 2025 roku na konto wójta wpłynęła dodatkowa suma 12 751,16 zł. Rok wcześniej i w 2023 roku również otrzymał nieco ponad 12 000 zł netto w ramach tzw. trzynastki.

## Gmina Parchowo

W gminie Parchowo średnia miesięczna pensja netto wójta Izabeli Jagodzińskiej w 2025 roku wynosi 12 389,43 zł. Rok wcześniej zarabiała średnio „na rękę” 10 489,19 zł, a jej poprzednik, tuż przed wyborami, otrzymywał średnio 22 002,84 zł. Należy jednak zaznaczyć, że w 2024 roku były wójt Andrzej Dołębski otrzymał odprawę emerytalną w wysokości 42 148,20 zł, a także wypłacono mu trzynaste wynagrodzenie w wysokości 10 656,84 zł, co znacząco zawiązała średnią miesięczną pensję.

Izabela Jagodzińska w tym roku również otrzymała trzynaste wynagrodzenie – w wysokości 10 447 zł, a jej poprzednik w 2023 roku dostał 9 522,45 zł tzw. trzynastki.

Należy podkreślić, że od 1 sierpnia 2021 roku były wójt Andrzej Dołębski zarabiał „na rękę” miesięcznie 8 447,66 zł. Po wyborze nowej wójta, Izabeli Jagodzińskiej, w maju 2024 roku jej wynagrodzenie netto podwyższono do 12 113,53 zł. Ta kwota obowiązuje do dziś.

## Gmina Studzienice

Na koniec należy zaznaczyć, że gmina Studzienice jako jedyna nie udostępniła danych na temat wynagrodzeń wójta Bogdana Rysia w ustawowym terminie. Wysła-

liśmy w tej sprawie wezwanie, zwracając uwagę, że doszło do złamania prawa. Zgodnie z przepisami każda gmina ma 14 dni na udostępnienie informacji publicznej. Dopiero po wysłaniu ponaglenia dane zostały dostarczone.

Dowiadujemy się, że w 2025 roku średnie miesięczne wynagrodzenie wójta Bogdana Rysia, wypłacane na konto, wynosi 11 844,40 zł.

W poprzednim roku było to 11 844,55 zł, a w 2023 roku 10 874,95 zł.

Wójt otrzymał również trzynastą pensję – w 2025 roku wyniosła ona 12 706,76 zł, a w poprzednich dwóch latach była niższa o kilkaset złotych.

Ponadto w 2024 roku Bogdan Ryś otrzymał nagrodę jubileuszową za 30 lat pracy w wysokości 19 859 zł.

Tak przedstawiają się pensje lokalnych włodarzy w oparciu o dane najbardziej wiarygodne, bo te wynikające z rzeczywistych przelewów – wypłat wpływających bezpośrednio na ich konta.

## ZAROBKI WŁODARZY - NETTO

Średnie miesięczne wynagrodzenia, z trzynastkami, bez nagród jubileuszowych:

Leszek Waszkiewicz (powiat bytowski) - 15 109,21 zł  
Jerzy Lewi Kiedrowski (Tuchomie) - 14 170,61 zł  
Jerzy Wójtowicz (Miastko) - 13 863,74 zł  
Jan Klasa (Czarna Dąbrówka) - 13 304,18 zł  
Izabela Jagodzińska (Parchowo) - 13 260,01 zł  
Daniel Chważyński (Trzebielino) - 13 210,52 zł  
Bogdan Ryś (Studzienice) - 12 903,29 zł  
Jarosław Garbicz (Borzytuchom) - 12 817,99 zł  
Artur Kalinowski (Kołczygłowy) - 12 805,16 zł  
Ireneusz Gospodarek (Bytów) - 12 211,28 zł  
Marek Cichosz (Lipnica) - 11 234,60 zł

# LIPNICA W SZOKU. WÓJT ODLECIAŁ z tajemniczym inwestorem

Mateusz Węsierski redakcja@ibytow.news tel. 513 313 112

**Ładowanie helikoptera na boisku przy markecie Dino w Lipnicy wywołało sensację w całej gminie. Mieszkańcy nagrywali filmiki przez okna, wysyłali je sobie i dzwonili z pytaniami, co właściwie się dzieje.**



Tajemnicza inwestycja ma być zrealizowana na działce o powierzchni około 80 hektarów nad jeziorem Gwiazdy, w pobliżu

FOT. MATERIAŁY PRASOWE

Jak ustaliliśmy, w maszynie siedział tajemniczy inwestor, który zabrał ze sobą wójta Marka Cichosza oraz wicewójta Damiana Nowackiego. Cała trójka wzbiła się w powietrze, aby omówić – jak mówi sam wójt – potencjalnie gigantyczny projekt inwestycyjny na terenie gminy.

W kularach pada kwota nawet 500 milionów złotych, które inwestor miałby ulokować w okolicach Lipnicy. Warunek? Zmiana miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego. Jedni mieszkańcy widzą w tym wielką szansę, inni mówią o „mrzonkach” i „pokazówce na pół wsi”.

Wójt Marek Cichosz podkreśla jedno: lot 13 listopada nie był rekreacją ani fanaberią, tylko elementem rozmów o realnym projekcie.

– Jest pan, który chce poważnie zainwestować pieniądze w naszą gminę. Kopalnie nie będą wieczne, więc szukamy alternatywy, ratunku na przyszłość – mówi wójt Marek Cichosz.

Już na początku naszej rozmowy Cichosz przyznaje, że wie, iż lądowanie wywołało poruszenie. Przekonuje jednak, że lot był potrzebny.

– Obieciliśmy, porozmawialiśmy na temat potencjalnej inwestycji. Ja nie będę sam o tym decydował, tylko wraz z radnymi. Na pewno nie będzie to nic uciążliwego dla środowiska – zapewnia.

Trasa lotu przebiegała nad terenami między Brzeznem Szlacheckim, a Łąkiem, nad Jeziorem Gwiazdy. Według wójta to tam inwestor widzi miejsce pod swoją inwestycję.

– To jest poważny człowiek, skoro stać go na helikop-

ter. Chciał też pokazać, że pieniądze ma – dodaje Cichosz.

Wśród mieszkańców zaczęły pojawiać się komentarze o „marnowaniu publicznych pieniędzy”. Wójt reaguje stanowczo.

– Można powiedzieć ludziom, że wójt nie zapłacił za to złotówki. To była uprzejmość inwestora. Chciał pokazać teren z góry, a odmówić byłoby nieuprzejmością. Moim zadaniem jest dbać o finanse gminy – podkreśla.

Zapytaliśmy także, czy wójt rozważa zakup służbowego śmigłowca.

– Nie, nie, broń Boże! Tu są inne potrzeby: drogi, żłobek do wybudowania. Nas na helikopter nie stać – odpowiada szybko.

Cichosz nie ukrywa, że lot zrobił na nim duże wrażenie.

– Pierwszy raz siedziałem w helikopterze i tylko utwierdziłem się w przekonaniu, że nasza gmina jest bardzo piękna. Nigdy nie miałem takiej możliwości, żeby popatrzeć na to wszystko z lotu ptaka – zaznacza.

Wójt przypomina również wcześniejsze plany dotyczące tego samego terenu. Chodziło o ogromną, bo aż 80-hektarową farmę fotowoltaiczną.

– Energia to zablokowała, a my w planie ogólnym też blokowaliśmy taką możliwość. Właściciel musiał ten pomysł porzucić i ja się z tego bardzo cieszę. 80 hektarów paneli zniszczyłoby cały widok. Nie wybaczyłbym sobie, gdybym na to pozwolił – opowiada.

Obecnie wszystko jest na wcześniejszym etapie formalnym.

– Jesteśmy na początku drogi. Uchwały miejscowych planów są po etapie składania wniosków. Myślę, że na naj-

bliższej sesji – 21 listopada – dwa duże plany uda nam się klepnąć – zapowiada wójt.

To dopiero otworzy drogę inwestorowi do oficjalnego zgłoszenia projektu.

– Pan będzie to zgłaszał formułą ZPI – Zintegrowany Plan Inwestycyjny. Wszystko będzie oficjalne. My nic nie robimy po kryjomu – zapewnia.

Zapytaliśmy wprost, co właściwie powstanie na wskazanym terenie? Wójt nie zdradza szczegółów.

– Nie mogę powiedzieć, ale na pewno nie uciążliwego dla środowiska – deklaruje.

Na delikatną sugestię o „kaszubskiej Energylandii” odpowiada śmiechem.

– Fajny pomysł. Mogę mu podrzucić!

Dodaje również, że na tym etapie nie chce „przegadać” tematu.

– Jesteśmy na początku drogi i nie chciałbym niczego popsuć. Sprawa wymaga ciszy i dyskrecji. Nie chcę rozbujać emocji, zanim cokolwiek będzie na papierze – podkreśla.

Wójt dodaje na koniec, że po zmianie planu wszystko stanie się jawne, a inwestor wystąpi publicznie.

## MEGIER KRYTYKUJE

Choć wójt mówi o ostrożnym optymizmie, przewodniczący Rady Gminy Lipnica, Roman Reszka, jest znacznie bardziej powściągliwy. Jak mówi, o sprawie dowiedział się dopiero podczas prac nad planem miejscowym.

– Ja nie jestem poprzednim przewodniczącym, żebyśmy rządili gminą. Ja się o tym dowiedziałem przy planie miejscowym. Wiedziałem, że pojawił się jakiś inwestor, ale... ja mam swoje lata i inaczej do

takich rzeczy podchodzę – komentuje Reszka.

Przyznaje, że propozycję przelotu helikopterem również otrzymał, ale odmówił.

– Ja tam nie latam w takie układy. Lepiej dmuchać na zimne – podkreśla.

Wskazuje, że podobnych inwestorów widział w życiu wielu.

– Różnych gości to ja przez te lata widziałem. Nie mówię, że na pęczki, ale że dwie ręce by zapełnił takich, którzy dużo obiecywali, a z tego wychodziło tyle, co z zeszłorocznego śniegu – mówi przewodniczący.

Reszka szczegółowo opisuje historię nieruchomości nad Jeziorem Gwiazdy. Ziemię posiadał starszy kawaler, gospodarstwo częściowo się spaliło, a spadek objęło osiem osób, które sprzedawały teren nowemu właścicielowi z Warszawy, który teraz ma udostępnić teren tajemniczemu inwestorowi. Podobno jest on związany z grupą hotelarską Gołębiowski.

Opisuje także dokładną lokalizację terenu.

– To jest nad samym Jeziorem Gwiazdy, naprzeciwko wyspy. Jak się jedzie od Brzezińskiego Młyna albo z Brzeżna na Łąki, to jest publiczna droga. Długa linia brzegowa, duża skarpa, słońce cały dzień. Teren pierwsza klasa – tłumaczy.

Przewodniczący ma dystans do kwot pojawiających się w przestrzeni publicznej.

– Coś tam mówili o 500 milionach. Ja w takie rzeczy, dopóki nie zobaczę, nie uwierzę – podkreśla Reszka.

Wskazuje również, że gmina Chojnice nadal odczuwa skutki inwestycji, którą proponował kiedyś mistrz olimpijski Mateusz Kusznierewicz.

– Do dziś dnia im się to czkawką odbija – przypomina.

Jego zdaniem dopóki nie zobaczymy projektu na papierze, nie ma co ekscytować się medialnymi doniesieniami.

– Życie pokaże, czy ten gość to poważny inwestor, czy Nikodem Dyżma – ocenia.

O opinię poprosiliśmy także radnego i przedsiębiorcę Wojciecha Megiera, byłego przewodniczącego Rady Gminy Lipnica. Jak mówi, po raz pierwszy usłyszał o sprawie w komisji, gdy pojawił się wątek „bardzo poważnych, wielomilionowych planów inwestycyjnych”.

– Plany są inwestycyjne, bardzo poważne, wielomilio-

nowe. Natomiast ja to przyjąłem z ostrożnością, bo słyszę, że właściciel inny, inwestor inny. No to ciekawe, czy to się wszystko zepnie – mówi Wojciech Megier.

Radny dodaje, że z tego co przedstawił wójt, chodzi prawdopodobnie o inwestycję hotelowo-turystyczną.

– Ja tylko wiem, że to ma być jakaś inwestycja hotelowa. Mają tam powstać budynki wysokogabarytowe, baseny. Brzmi ciekawie, ale czy ktoś taką inwestycję w tym rejonie będzie robił... – zauważa.

Megier najbardziej sceptycznie ocenia całą otoczkę związaną z helikopterem.

– Sama ta forma mi się trochę pijarowska wydaje. Wójt mówi, że sprawa wymaga tajemnicy i dyskrecji, a startuje helikopterem z boiska przy Dino w środku Lipnicy. To nie jest żadna dyskrecja – podkreśla.

Podchodzi również z rezerwą do kwot, które – według relacji – miał rzucać inwestor.

– Jak słyszę, że facet mówi, że 2–3 miliony to żaden problem, że może szybko dać gminie na infrastrukturę, to ja się tylko uśmiecham. Ja nie znam prywatnej firmy, która tak od ręki daje 2–3 miliony na drogi czy wodociągi, a tu padają hasła o 50 czy 500 milionach inwestycji – zaznacza.

Megier podkreśla, że Rada nie jest wrogo nastawiona do rozwoju, ale będzie patrzeć na szczegóły.

– Na takie inwestycje jako rada będziemy otwarci i ciekawi, ale z głową. Trzeba się zastanowić, na co zezwalać w planie, żeby nagle nie wyrósł nam nad jeziorem Gołębiowski-kłoczek. Mamy dookoła agroturystyki, będzie większy



Wielkie poruszenie we wsi wywołał helikopter, który wylądował na miejscowym boisku

FOT. MATERIAŁY PRASOWE

To jest poważny człowiek, skoro stać go na helikopter. Chciał też pokazać, że pieniądze ma

Marek Cichosz, wójt gminy Lipnica

ruch, potrzebna infrastruktura. To wszystko trzeba spokojnie policzyć i przeanalizować – mówi radny.

Dodaje, że na razie w całej sprawie widzi więcej efektownej otoczki niż realnych działań.

– Lot helikopterem jest fajny, ale dopóki nic realnie się nie dzieje w terenie, to są tylko opowieści. Życie pokaże, czy stoimy przed poważną inwestycją, czy tylko przed efektowną pokazówką.

## Opinie iBytow.pl



A to samochodem nie dało się tam dojechać, tylko dyskretnie samolotem z centrum wsi? Myślę, że nawet jak ten inwestor istnieje, to ma za idiotów ze wsi naszych władarzy...

JARO

Pieniądze lubią ciszę, tutaj jest odwrotnie. Czyli nie ma ani ciszy ani pieniędzy. Jak ktoś z „wielkiej” Warszawy myśli, że my tutaj się na takie rzeczy nabieramy to się myli. Nowemu wójtowi widać po prostu brakuje oglądy i pokory.

MAREO

Pan Megier sceptyczny do odrobiny blihtrie w postaci przelotu śmigłowcem i działań piarowych? To jest serio?

SZOK I NIEDOWIERZANIE

Wszystko jest już jasne, to był przedstawiciel firmy hotelarskiej Novotel, która chce wybudować duże Spa nad jeziorem Gwiazda, centralnie na wyspie, która będzie połączona z wodzonym mostem. Koszt inwestycji wyniesie 50 mln \$.

ROLNIK

A pamiętasz jak mówiłeś, że się nie zmienisz i dalej będziesz Markiem Cichoszem? Długo nie trwało...

MARAS

# Łazienka za 200 tysięcy złotych

**Koszt remontu toalet w Zespole Szkół Ogólnokształcących w Bytowie budzi duże kontrowersje. Z dokumentów wynika, że inwestycja, w ramach której odnawiane są pomieszczenia sanitarne, pochłonie blisko 400 tysięcy złotych. Z prostego rachunku wynika, że jedna łazienka kosztuje około 200 tysięcy złotych.**

**R**adny Mirosław Maszluch z Porozumienia Lokalnego nie ukrywa zdziwienia i mówi, że kwota jest nieadekwatna do zakresu prac.

– Dwie łazienki za 400 tysięcy? To znaczy, że jedna kosztuje około 200 tysięcy złotych. Rok temu w Specjalnym Ośrodku Szkolno-Wychowawczym wyremontowano sześć łazienek za 650 tysięcy. Tamte koszty były rozsądne. Czy pan starosta prywatnie wydałby 200 tysięcy na łazienkę?

Starosta Leszek Waszkiewicz odpowiada, że ceny wynikają z realnych stawek rynkowych i wymagań technicznych.

– Nie można porównywać łazienki w domu z tą w szkole. W budynkach użyteczności publicznej obowiązują inne normy i standardy. Wszystkie trzy firmy startujące w przetargu złożyły oferty w podobnej wysokości, więc to po prostu tyle kosztuje.

Zgodnie z przekazanymi informacjami, wniosek o dofinansowanie z PFRON został złożony w lutym, a umowa

podpisana 22 lipca. Zadanie przekazano dyrekcji szkoły, która przeprowadziła postępowanie przetargowe.

W ramach inwestycji odnowione zostaną toalety uczniowskie i nauczycielskie – na parterze szkoły. Mają być dostosowane do potrzeb osób z niepełnosprawnościami.

Projekt przygotował Grzegorz Łosiński, a dofinansowanie z PFRON wynosi 185 tysięcy złotych, czyli połowę wartości zadania.

Radny Maszluch wskazuje jednak, że oprócz wysokich kosztów problemem jest też termin realizacji.

– Remont trwa w trakcie roku szkolnego. Dzieci uczą się w hałasie, kurzu i zimnie. W innych szkołach podobne prace wykonuje się w wakacje. Myślę, że spokojnie można było to przesunąć.

Starosta odpowiada, że rezygnacja z tegorocznej inwestycji oznaczałaby utratę środków.

– Nie mogliśmy czekać. PFRON ma swoje procedury. Gdybyśmy odłożyli inwestycję, musielibyśmy oddać pieniądze i składać wniosek od



Remont dwóch łazienek w bytowskim liceum kosztuje prawie 400 000 zł

nowa. Wtedy remont odbyłby się dopiero za rok.

– Nie chodzi o złośliwość, tylko o zdrowy rozsądek – mówi Maszluch. – Szkoła obchodzi 80-lecie, a uczniowie i goście muszą teraz omijać remont. Chciałbym, żeby takie decyzje uwzględniały też ludzką stronę, nie tylko tabelki.

Waszkiewicz odpowiada z wyraźnym zniecierpliwieniem.

– Gdybyśmy czekali, to za

rok słyszałbym, że ogólniak świętuje jubileusz 80-lecia, a łazienki nadal nie są wyremontowane. Nie da się wszystkim zadowolić.

W tym samym czasie zarząd powiatu odrzucił wniosek szkoły o przyznanie funduszy na zakup nowego nagłośnienia w szkolnym holu. Powód – brak środków w budżecie powiatu.

(MATEO)

## UŚMIECHNIJ SIĘ!

– Dlaczego remont łazienki w bytowskim ogólniaku kosztuje 200 tysięcy?

– Bo jak matematycy zobaczyli fakturę, to zaczęli sprawdzać, czy to na pewno łazienka, czy już zadanie z potęgami.

FOT. BOGDAN ADAMCZYK

## Opinie iBytow.pl



A tam marudzicie. 200 tysięcy? Co to jest 200 tysięcy. Zobaczcie ile kosztował kibel w uśmiechniętej stolicy :)

JEDYNA ŚLUSZNA PARTIA

REKLAMA

## Oferta pracy

Jesteśmy wiodącym producentem okien, drzwi, rolet i bram w Europie, cieszącym się uznaną marką i wysoką jakością produkowanych wyrobów. Obecnie poszukujemy osób na stanowisko:

## Operator linii do produkcji profili PVC (dział ekstruzji)

Praca w systemie ciągłym (4-brygadowym)



Miejsce pracy: Bytów

# DRUTEX

## Zakres obowiązków:

- obsługa maszyn i urządzeń do produkcji profili PVC,
- realizowanie zleceń produkcyjnych z zachowaniem standardów jakościowych i ilościowych,
- współpraca z pozostałymi osobami na swojej zmianie,
- dbanie o czystość w miejscu pracy i przestrzeganie zasad BHP.

## Oferujemy:

- stabilne zatrudnienie w firmie o ugruntowanej pozycji na rynku,
- atrakcyjne wynagrodzenie,
- bogaty pakiet socjalny,
- możliwość rozwoju i samorealizacji,
- pakiet szkoleń.

## Wymagania:

- wykształcenie zawodowe lub średnie techniczne,
- zmysł techniczny, zdolności manualne,
- dyspozycyjność,
- rzetelność, odpowiedzialność, uczciwość i punktualność,
- mile widziane doświadczenie w pracy przy obsłudze maszyn i urządzeń produkcyjnych oraz uprawnienia SEP.

Osoby zainteresowane prosimy o przesłanie CV na adres e-mail: **hr@drutex.com.pl** lub składanie aplikacji bezpośrednio w dziale HR w siedzibie firmy w **Bytowie, ul. Lęborska 31**.

Uprzejmie informujemy, iż zastrzegamy sobie prawo do kontaktu jedynie z wybranymi osobami.

# POMOCNY KACPER – KIEROWCA Z FIRMY DRUTEX

Pochodzący z Czarnej Dąbrówki Wojciech Pek od niespełna roku żyje z niepełnosprawnością nabytą po ciężkim wypadku w pracy. Lewa ręka i noga działają u niego jedynie w kilku procentach, co utrudnia mu codzienne funkcjonowanie, choć – jak podkreśla – każdego dnia uczy się na nowo radzić sobie w tej rzeczywistości.

Mateusz Węsierski tel. 513 313 112

**P**odczas powrotu z odwiedzin na cmentarzu bliskich w Czarnej Dąbrówce spotkało go coś, czego się nie spodziewał. Pomocy udzielił mu kierowca ciężarówki firmy Drutex.

## „NIKT NIE REAGOWAŁ ...”

Wojciech zatrzymał się na swojej ulubionej stacji paliw w Bytowie. Wiedział, że samodzielne zatankowanie samochodu jest dla niego praktycznie niewykonalne.

– Zatrąbiłem dwa razy, tak jak mnie uczono. Przechodził pracownik, ale nie podszedł. Spróbowałem ponownie. Bez reakcji. Mrugnąłem długimi światłami, licząc, że ktoś zauważy – opowiada.

W tym momencie jego sygnały zobaczył mężczyzna przy kasie.

– Kiwnął do mnie przyjaźnie, podszedł i zapytał, czy potrzebuję pomocy. Zatankował mi auto i poszedł zapłacić za paliwo. Szczerze? Aż się wzruszyłem – mówi Wojciech Pek.

Okazało się, że to kierowca ciężarówki z firmy Drutex. Odmówił przyjęcia zapłaty

symbolicznych 100 zł, mówiąc jedynie, że to zwyczajny ludzki odruch.

## NAGŁA NIEPEŁNOSPRAWNOŚĆ

Wojciech Pek ma 37 lat. 13 lutego 2025 uległ w pracy poważnemu wypadkowi, kiedy spadł na niego gruz z niezabezpieczonego zsypu. Lekarze w Gdańsku określili jego stan jako krytyczny: zmiażdżona czaszka, rozległe krwiaki, tętniaki. Żona usłyszała, że „raczej nie przeżyje”.

Przeżył, lecz lewa część ciała pozostała znacznie niepełnosprawna.

– Nie wyglądam na osobę niepełnosprawną, a ludzie często oceniają po wyglądzie. Chowam rękę w kieszeni bluzy, bo nie mam jak jej użyć, ale ludzie myślą, że trzymam ją tak „dla wygody”. Czasem to boli.

## ŻYCIE OD NOWA

Po wypadku codzienność wygląda zupełnie inaczej.

– Za dużo wolnego czasu, za dużo myślenia. Zawsze byłem energiczny, a teraz jestem rencistą – opowiada.

Kontakt z ludźmi bywa różny.

– Na jednej stacji nikt nie reaguje, a na innej ktoś przyjdzie i poda kawę. Wszystkiego uczę się od nowa.

Dlatego pomoc kierowcy Drutexu tak go poruszyła.

## KACPER Z DRUTEXU

Kierowca, który udzielił pomocy, poprosił o zachowanie anonimowości. W artykule występuje jako Kacper z Drutexu.

– Nie zrobiłem tego dla pokłasku. Zobaczyłem, że ktoś potrzebuje pomocy, widziałem niebieską tabliczkę i po prostu podszedłem. Wracając do ciężarówki, to była naturalna reakcja – mówi.

Kacper podkreśla, że udzielenie wsparcia nie było dla niego żadnym wyrzeczeniem.

– Nie wziąłem pieniędzy, bo nie robiłem tego dla zapłaty. Pomaganie nic nie kosztuje, a dla drugiej osoby może znaczyć bardzo wiele.

Pracuje w Drutexie od pięciu lat. W jego rodzinie tradycja kierowców trwa od pokoleń – dziadek, ojciec i teraz on.



Wojciech Pek bardzo dziękuje kierowcy z firmy Drutex, który pomógł mu zatankować samochód

FOT. MATEUSZ WĘSIERSKI

– Najważniejsze, żeby ta historia pokazała ludziom, że warto reagować i patrzeć na innych.

## STACJA PALIW

Po naszym kontakcie

przedstawiciele stacji paliw poinformowali, że przejrzyli zapis monitoringu. Ich zdaniem na nagraniu nie widać, aby samochód pana Wojciecha migał światłami. Podkreślają również, że pracownik

mógł po prostu nie zauważyć sygnałów.

Jednocześnie zaznaczają, że doceniają i chwalą reakcję kierowcy ciężarówki, który bez wahania pomógł osobie z niepełnosprawnością.



**BETONIARNIA**  
**Jereczek**



**SUPER ceny**  
**SZYBKIE dostawy**

**PROFESJONALIZM**  
**+ DOŚWIADCZENIE**

**MATERIAŁY BUDOWLANE**  
**W CENACH HURTOWYCH**

**BETON DLA TWOJEJ**  
**INWESTYCJI**

- beton towarowy
- stabilizacje
- podsypki
- bloczki betonowe prefabrykaty
- kruszywo/piasek

☎ **607 686 103** ✉ **jereczek@jereczek.pl**



Jak ma na imię kierowca z firmy Drutex, który pomógł panu Wojciechowi? Wyślij odpowiedź przez WhatsApp na numer telefonu 883 967 838.

Każda prawidłowa odpowiedź to 1 punkt!

Dolączysz dzięki temu do specjalnej, zamkniętej grupy zbieraczy punktów w ramach naszego programu INFO GIFT – ZAPUNKTOWANI. Szczegóły na stronie 10.

# Jarosław Czarnecki ODWOŁANY z funkcji dyrektora RDLP

Regionalna Dyrekcja Lasów Państwowych w Szczecinku przechodzi kolejną gwałtowną zmianę sterów. 14 listopada odwołany został Jarosław Czarnecki, dyrektor RDLP, a jego obowiązki tego samego dnia przejął dotychczasowy zastępca – Sławomir Cichoń.

O baj spotkali się tuż po decyzji i – jak wynika z rozmów – sami nie kryją zaskoczenia.

Ta zmiana kończy pewien rozdział, który rozpoczął się zaledwie w styczniu 2024 r., kiedy szeroko informowaliśmy o „wielkim awansie leśnika z powiatu bytowskiego”.

W styczniu 2024 roku Jarosław Czarnecki został przedstawiony jako nowy dyrektor Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych w Szczecinku. Była to jedna z najbardziej komentowanych nominacji w strukturach LP.

Czarnecki awansował z stanowiska inżyniera nadzoru w Nadleśnictwie Miastko. Wcześniej przez lata pełnił funkcję zastępcy nadleśniczego i nadleśniczego Nadleśnictwa Osusznica, a 24 lata pracy na ziemi bytowskiej czyniły z niego jedną z rozpoznawalnych postaci lokalnej służby leśnej.

Stracił stanowisko za rzadów PiS, został zdegradowany, a następnie przez pięć lat dojeżdżał do pracy w Miastko – codziennie spod Bytowa.

We wrześniu 2022 roku został członkiem zarządu Polskiego Towarzystwa Leśnego,

jednej z najbardziej szanowanych organizacji leśnych w Europie.

Głośnym echem odbiło się jego wystąpienie na wiecu Donalda Tuska, gdzie – wraz z grupą leśników, w tym przyszłym dyrektorem generalnym Witoldem Kossem – otwarcie krytykował ówczesne kierownictwo Lasów Państwowych. Padły wówczas pytania, czy ten akt odwagi miał wpływ na późniejszy awans.

– To była spontaniczna grupa. Odpowiedzieliśmy na zaproszenie. Nie znaleźmy się wcześniej – mówił wtedy Czarnecki.

Kiedy obejmował funkcję w Szczecinku, podkreślał, że to dla niego „wielkie wyróżnienie po 34 latach pracy w Lasach”.

## NIESPODZIEWANE ODWOŁANIE

W rozmowie z naszą redakcją Czarnecki przyznał, że informacja o odwołaniu była krótka i pozbawiona uzasadnienia.

– Zostałem odwołany bez podania przyczyny. Przysługuje to dyrektorowi generalnemu. To wszystko.

Jak mówi, od rana odbierał

telefony i słowa wsparcia. Sam nie zna kulis decyzji, choć – jak przyznaje – wcześniejsze sygnały o możliwych zmianach okazały się trafne.

– To, że się sprawdziły te wszystkie plotki... Wie pan, tak to jest. Zawsze dużo rzeczy się mówi, potem jedna się sprawdzi i wygląda, jakby wszystko było prawdą.

Nie komentuje możliwych podtekstów politycznych.

– Znam się na lesie, a nie na ministerstwie.

Podkreśla też, że nie ma żadnej „poduszki bezpieczeństwa”. Nie był na urlopie bezpłatnym, nie ma stanowiska, na które automatycznie wraca.

– Służba leśna to powołanie. Człowiek pełni funkcję tam, gdzie jest powołany, a nie robi sobie poduszki do lądowania.

## NOWY DYREKTOR

Jeszcze tego samego dnia rozmawialiśmy z nowo powołanym dyrektorem RDLP w Szczecinku – Sławomirem Cichonim. Dotychczas był zastępcą Czarneckiego.

– Dyrektor Jarosław jest odwołany z dniem dzisiejszym. A ja z dniem dzisiejszym mam powołanie. Dosta-

łem dokumenty i tyle – mówi.

Przyznaje, że sam jest zaskoczony dynamiką wydarzeń.

– Takie są koleje losów w Lasach Państwowych. Stanowiska dyrektorskie są na zasadzie powołania. W każdym czasie, bez podania przyczyny, możemy być odwołani.

Zaznacza, że zarówno on, jak i Czarnecki znają się od lat i w pełnej zgodzie prowadzą proces przekazania obowiązków.

– Rozmawiamy, podsumowujemy, co wyszło, co nie wyszło. Jest między nami

przepływ informacji. Utożsamiamy się z tym, co robiliśmy razem.

Zapytany o przyszłość Czarneckiego odpowiada jednoznacznie:

– Niewątpliwie jest miejsce na wykorzystanie jego doświadczenia i zaangażowania. Propozycje z mojej strony będą. Ale to za świeża sytuacja, by deklarować coś wiążącego.

Nowy dyrektor dodaje, że szczegóły swojej misji pozna po spotkaniu z dyrektorem generalnym.

(MATEO)



Jarosław Czarnecki został odwołany z funkcji dyrektora RDLP Szczecinek. Zastąpił go Sławomir Cichoń

FOT. MATERIAŁY PRASOWE

## ZMIANY w nadleśnictwach. Nowi w Osusznicy i Warcinie

Od 1 listopada w strukturach Lasów Państwowych zaszły kolejne zmiany personalne. Dotyczą m.in. Nadleśnictwa Osusznica i Nadleśnictwa Warcino, które zyskały nowych gospodarzy.

Sylwester Kupczyk, dotychczasowy nadleśniczy Nadleśnictwa Osusznica, został przeniesiony do Warcina, natomiast jego miejsce zajął Tomasz Wlekiński, dotychczasowy zastępca nadleśniczego z

Niedźwiad – przekazał Jarosław Czarnecki, szef Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych w Szczecinku, który dwa tygodnie później też został odwołany.

Z kolei stanowisko nadleśniczego w Ustce objął Grzegorz Goliszek, dotychczas związany

z Warcinem.

Czarnecki podkreślał, że decyzje personalne nie mają charakteru rewolucyjnego, lecz porządkują strukturę i pozwalają usprawnić zarządzanie jednostkami.

– Zależało nam, by nadleśni-

cowie pracowali bliżej miejsca zamieszkania. To nie tylko praktyczne, ale i rozsądne z punktu widzenia organizacji pracy. – mówi Czarnecki. – Można się śmiać, że w ten sposób „skraccamy ślad węglowy pracy nadleśniczego”, ale to naprawdę logiczne rozwiązanie. Chodzi o efektywność, nie o rotację dla samych rotacji.

## NOWY W OSUSZNICY

Nowym gospodarzem Nadleśnictwa Osusznica został Tomasz Wlekiński. To leśnik z doświadczeniem, wcześniej związany z Nadleśnictwem Niedźwiady. Choć mieszka w Przechlewie, jak podkreślał Czarnecki, odległość nie stanowi problemu.

– To raptem dwadzieścia kilka kilometrów, czyli rzut beretem. Wlekiński zna ten teren, ma dobre przygotowanie i energię do działania. Jestem przekonany, że poradzi sobie z nowymi obowiązkami.

Czarnecki zaznaczał, że obecne przesunięcia mają cha-

rakter organizacyjny i nie są związane z żadnymi kontrowersjami.

– Nie ma drugiego dna. Wszyscy nadleśniczkowie zostają w strukturach Lasów Państwowych, tylko zamieniają się miejscami, by ułatwić sobie pracę i skrócić dojazd – wyjaśniał.

Dyrektor RDLP w Szczecinku zapowiadał również, że w najbliższym czasie nie planuje kolejnych zmian personalnych.

– „Układ jest stabilny, wszystko jest poukładane” – podsumował Czarnecki.

Dwa tygodnie później to właśnie jego dotknęła zmiana personalna, gdy został odwołany ze stanowiska dyrektora. Już wiadomo, że pozostanie w strukturach lasów państwowych, ale na innym stanowisku.

(MATEO)



Tomasz Wlekiński (z prawej) przejmuje stery w Nadleśnictwie Osusznica, a Sylwester Kupczyk został przeniesiony do Warcina

FOT. MATERIAŁY PRASOWE

## Opinie iBytow.pl

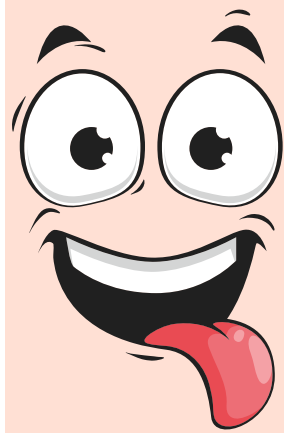


Niestety ta patologia trwa i żadna partia tego nie zmienia. Nadleśniczkowie i dyrektorzy, zamiast pracować, jeżdżą na spedy partyjne w nadziei awansu lub zachowania stanowisk. Powinni mieć kontrakty. To wymaga zaś zmian ustawowych. Prawda jest taka, że taki układ pasuje tak dygnitarzom, jak i związkowcom. Bo w rzeczywistości, gdyby uzdrowić politykę kadrową w LP i urealnić zakresy obowiązków, w tej firmie powinno zostać max. 10 tys osób. Więc leśnicy wolą taplać się w swoim g... niż zmienić status quo.

OBSERVERATOR

Niczego nie naprawił. Skrzywdził za to wielu porządnym leśników. Nienawisć i żądza zemsty go zaślepiła.

DUCH LASU



## UŚMIECHNIJ SIĘ!

Dwóch leśników spotyka się rano w pracy.

Pierwszy mówi:

– Słuchaj, widziałem wczoraj w lesie faceta, który godzinę stał między drzewami i nic nie robił.

Drugi na to:

– Aaa, spokojnie. Pewnie nowy. Jeszcze nie wie, do którego drzewa jest przypisany!

## CO O TYM SĄDZISZ?

tel. 513 313 112, redakcja@ibytow.news

# Kolejna PODWYŻKA. Burmistrz załatwił droższe śmieci

Burmistrz Ireneusz Gospodarek ponownie wraca do tematu wzrostu lokalnych opłat. Ledwo radni przyjęli wyższe podatki od nieruchomości, a już pojawił się kolejny projekt – tym razem dotyczący podwyżki opłaty za śmieci.

W Bytowie system rozliczania odpadów opiera się na zużyciu wody, a dotychczasowa stawka wynosiła 12 zł za metr sześcienny. Burmistrz zaproponował, aby od nowego roku wzrosła ona do 13 zł – czyli o 1 zł, co daje 8,33% podwyżki. Radni to zatwierdzili.

To nie był pierwszy raz, kiedy Ireneusz Gospodarek próbował podnieść opłatę. W ubiegłym roku proponował wzrost o 15%, lecz radni ograniczyli tę zmianę, obniżając stawkę o 12 groszy i ustalając ją na poziomie 12 zł. Aktualna decyzja oznacza powrót do tematu zaledwie rok później.

W poprzedniej dyskusji tłumaczono, że system powinien się bilansować, a brakowało w nim aż 600 tysięcy złotych. Wynikało to z rosnących kosztów zagospodarowania odpadów. Po dwunastu miesiącach burmistrz ponownie złożył podobny projekt, argumentując, że tym razem w systemie brakuje około 200 tysięcy złotych. W uzasadnieniu powoływał się na aktualne dane o liczbie mieszkańców, ilości wytwarzanych odpadów oraz wzrost kosztów funkcjonowania gospodarki

śmieciowej. Zwracał uwagę także na wyższy dochód miesięczny na osobę, który podniósł ustawowy limit opłat – z 208,90 zł do 247,03 zł.

## RADNI ZATWIERDZILI

Większość Rady Miejskiej zagłosowała za podwyżką. Uchwałę poparli:

Aleksandra Bułka-Kudlik, Tomasz Franciszkiewicz, Katarzyna Januszewska-Lisińska, Mateusz Oszmaniec, Krzysztof Stopa, Jan Treder i Eugeniusz Wiatrowski.

Wstrzymali się:

Paweł Dykier, Adam Leik, Bartosz Majkiewicz, Aleksander Pradella, Teresa Pranczk, Ryszard Sylka i Janusz Wiczowski.

Iwona Szreder nie wzięła udziału w głosowaniu.

Przeciwko byli:

Andrzej Borzyszkowski, Stanisław Borzyszkowski, Wiesław Dykier, Andrzej Płaczekiewicz i Krzysztof Zwara.

Przewodniczący komisji rolnictwa, radny Eugeniusz Wiatrowski, tłumaczy decyzję samorządu.

– Ta podwyżka była konieczna. To nie jest żadna drastyczna zmiana, tylko wyrównanie wynikające z realiów ekonomicznych. Gdy-

## Opinie iBytow.pl



Proponuję żeby burmistrz jako pierwszy dał przykład i obniżył sobie pensję o 20 procent i przeznaczył na odpady. Więcej odwagi w działaniach.

WIESŁAW RYWACKI

To jest efekt zmniejszenia się ilości odpadów, dzięki systemowi kaucyj-nemu.

Polska eko - oddajemy mniej to płacimy więcej.

ZBIGNIEW LABUDA

Ciekawe czy doczekamy się kiedyś burmistrza, który spróbuje obniżyć jakiegokolwiek podatki i datki.

ZBIGNIEW DZIKI



Ludwik Prądyński z Kramarzyn twierdzi, że policja zignorowała jego zgłoszenie

FOT. MATEUSZ WĘSIERSKI

ty w czasie, niż dopuścić do skokowej, znacznie wyższej podwyżki później. Ja sam nie jestem fanem podnoszenia jakiegokolwiek opłat, w innych

sprawach nawet głosowałem przeciw, ale jako radny widzę, że są obszary, których nie da się pominąć. System gospodarki odpadami musi się bi-

lansować, a te zmiany były po prostu nieuniknione.

(MATEO)

## PODWYŻKI w Sierźnie. Średnio 5,5 procent, ale to nie koniec

Zakład Zagospodarowania Odpadów w Sierźnie od 1 stycznia wprowadza nowy cennik dla gmin. Podczas ostatniego zgromadzenia wspólników ustalono, że średnia podwyżka opłat wyniesie 5,5 proc.

Prezes ZZO Jerzy Szpakowski wyjaśnia, że za wzrostem stawek stoją dwa czynniki.

Przyczyną główną jest konieczność podniesienia płac pracowników zakładu oraz szybko rosnące koszty zagospodarowania frakcji palnej. Ta pozycja rośnie o 16 procent.

– Proponowaliśmy 8 procent podwyżki, ale wynik tegoroczny jest w miarę dobry, więc optymistycznie podszliśmy do tematu i stanęło na 5,5 procent – tłumaczy prezes.

Zaznacza też, że decyzja nie jest „na zawsze”. Jeśli wyniki finansowe pogorszą się, wspólnicy mogą wrócić do tematu.

Na razie system kaucyjny na butelki nie zdążył jeszcze wyraźnie odbić się na ilości odpadów, a wyraźniejszy efekt będzie widoczny dopiero w połowie roku.

Nowe stawki z Sierznia muszą przełożyć się na finanse gmin. Jedną z nich jest

gmina Borzytuchom, która i bez planowanych podwyżek zmaga się z problemem domknięcia systemu gospodarki odpadami.

Podczas ostatniej sesji Rady Gminy radni głosowali nad uchwałą w sprawie pokrycia części kosztów gospodarowania odpadami komunalnymi z dochodów własnych. Uchwała przeszła jednogłośnie – 15 głosów „za”, zero sprzeciwu i wstrzymujących się.

Wójt Jarosław Garbicz przypomniał, że gmina już wcześniej próbowała ratować system podwyżkami dla mieszkańców.

W tym roku wprowadzono ok. 15-procentową podwyżkę opłaty śmieciowej, pierwszą po trzech latach bez zmian stawek. Podwyżki weszły w życie dopiero w drugiej połowie roku i okazały się niewystarczające.

– Musimy dolożyć z budżetu gminy środki po to, żeby ten system się do końca roku domknął – wyjaśnia wójt Jarosław Garbicz.

W dyskusji padło też pytanie o skalę problemu. Radny zwrócił uwagę na kwotę około 166 tysięcy złotych, którą trze-

ba dolożyć do systemu tylko za ten rok, mimo wprowadzonych podwyżek. Wójt wyjaśniał, że wynika to również z przesunięć okresów rozliczeniowych i faktu, że część wpływów i kosztów „przechodzi” na kolejny rok budżetowy.

– Strumień odpadów i koszty bieżącej obsługi spowodowały to, że system się nie domyka – podkreśla.

Wójt Garbicz podczas sesji bardzo wyraźnie rozdzielił dwie perspektywy – punkt widzenia mieszkańców i punkt widzenia finansów gminy.

Zwrócił uwagę, że pojęcie „korzystne” trzeba doprecyzować.

Mówił, że dla mieszkańca korzystne są brak podwyżek, obniżki i programy osłonowe, natomiast dla gminy korzystne jest zbilansowanie systemu, czyli stan, w którym całość kosztów pokrywa się z opłat.

– To nie jest problem tylko naszej gminy. Z takim kłopotem zmaga się bardzo wiele samorządów – przypomina Garbicz.

Jako przykład podał gmi-

nę Sierakowice, w której Rada Gminy zdecydowała o znaczącej, ponad 20-procentowej podwyżce opłat za odbiór i zagospodarowanie odpadów. Tam system ma się bilansować, ale kosztem wyraźnie wyższych rachunków dla mieszkańców.

– W Sierakowicach podawano wyliczenia, z których wynikało, że np. pięcioosobowa rodzina będzie płaciła rocznie około 250 zł więcej – zwraca uwagę Garbicz.

Każda dopłata do śmieci to realnie mniej środków na inne zadania gminy – przede wszystkim na inwestycje i remonty.

Pojawiła się sugestia, że być może trzeba wrócić do rozmów o innych modelach – np. opłacie powiązanej z ilością zużytej wody czy innymi wskaźnikami – i wykonać symulacje dla różnych wariantów, aby sprawdzić, który w dłuższej perspektywie może być korzystniejszy i dla gminy, i dla mieszkańców.

Trwają prace nad programem osłonowym, który miałby objąć część gospodarstw domowych – zwłaszcza dwuosob-

owych, w oparciu o kryteria dochodowe lub wiekowe.

Przykład ZZO w Sierźnie i gminy Borzytuchom dobrze pokazuje, że gospodarka od-

padami stała się jednym z najtrudniejszych elementów lokalnych finansów.

(MATEO)

## O ile wzrosła cena odpro-wadzania odpadów do ZZO w Sierźnie na 2026 rok?

Wyślij odpowiedź przez WhatsApp na numer telefonu 883 967 838.

Każda prawidłowa odpowiedź to 1 punkt!

Dołączysz dzięki temu do specjalnej, zamkniętej grupy zbieraczy punktów w ramach naszego programu INFO GIFT – ZAPUNKTOWANI.

Czekają na Ciebie:

- atrakcyjne nagrody, w tym nowy laptop!
- kupony zniżkowe od naszych partnerów,
- ekskluzywne oferty do-

stępne tylko dla uczestników.

Wygrywają osoby, które zbierają najwięcej punktów. Finał pierwszej edycji 30 stycznia 2026.

Pełne zasady i szczegóły znajdziesz na naszym portalu oraz w wiadomości prywatnej w grupie konkursowej. Zostaniesz dołączony do grupy po wysłaniu pierwszej wiadomości z odpowiedzią.

Wywiad z Jerzym Szpakowskim,  
wieloletnim prezesem Zakładu Zagospodarowania Odpadów w Sierźnie

## EMERYT SZPAKOWSKI

Pogadajmy o karierze, o emeryturze. Jerzy Szpakowski, ile ma pan lat obecnie?

67, a w lutym będzie 68.

I wybiera się pan na emeryturę?

Tak. Jestem już na emeryturze od półtora roku, ale chciałem dokończyć dwie ważne inwestycje i dlatego trochę się zasiedziałem na tym stanowisku. Teraz, kiedy wszystko zmierza ku końcowi, mogę zacząć zasłużony odpoczynek. Można godnie zejść ze sceny — w moim przypadku ze sceny gospodarki odpadami.

Spółka sponała wszystkie kredyty, ma pozyskane dotacje, rozwija się i działa prężnie. To dobry moment na zmianę. W gospodarce odpadami kończy się pewna epoka, a zaczyna nowa — związana m.in. z systemem kaucyjnym i zmianami w ustawie o utrzymaniu czystości w gminach. To dobry czas, by przekazać spółkę w młodsze ręce, które dostosują ją do nowych wymogów.

Dobrze, przejdziemy do spółki, ale cofnijmy się trochę w przeszłość. Jak pan się znalazł w powiecie bytowskim? Urodził się pan tu czy sprowadził później?

Urodziłem się i mieszkalem w Bytowie. Tam ukończyłem Szkołę Podstawową nr 1 i Zasadniczą Szkołę Zawodową. Później Technikum Mechaniczne w Słupsku i w bardzo ciekawych latach 1978-1983 (końcówka Gierka i czas stanu wojennego) studiowałem organizację transportu na Politechnice Warszawskiej w Warszawie. Później wojsko - rok w Braniewie i Kołobrzegu i szukanie pracy. Ze Studzienic otrzymałem ofertę zatrudnienia jako nauczyciel w tamtejszej szkole z mieszkaniem i to przeważało.

Przez około sześć lat uczyłem fizyki i chemii — przed-



Dawne dzieje. Wójt Szpakowski podczas spotkania z Jackiem Kuronem

miotów ulubionych zwłaszcza przez uczniów o ścisłych zainteresowaniach. Równocześnie, na część etatu, pracowałem jako instruktor fotografii w miejscowym domu kultury. Zupełnie przypadkowo trafiłem wtedy na zebranie założycielskie Komitetu Obywatelskiego. To był 1989 rok. Wybrano mnie jego przewodniczącym i tak zaczął się mój ruch w działalności samorządowej.

Czyli były to jeszcze lata osiemdziesiąte?

1989 rok — przełomowy.

Działal pan wtedy w komitetach obywatelskich. To inicjatywy solidarnościowe?

Tak, dokładnie.

I wtedy poczuł pan bakcyła samorządowego?

Można tak powiedzieć. Po pierwszych wyborach samorządowych powierzono nam zarządzanie gminą. Mielśmy ośmiu radnych, po drugiej stronie było siedmioro.

A kto to była ta druga strona?

To byli mieszkańcy Studzienic. Nigdy nie było tam ostrego podziału na „tych” i „tamtych”.

Czyli drugie lokalne ugrupowanie?

Tak. Komitet Obywatelski wyłaniał kandydatów na zebraniach wiejskich, ludzie ich typowali. A z drugiej strony byli ci radni, których „namaszczano”, jak to jest zresztą do dziś - wielokrotni kandydaci z lokalnej tradycji.

Czyli bardziej działacze systemowi, starsi działacze?

Można tak powiedzieć.

Był pan wtedy od razu wójtem?

Wójta wybierała rada. Mielśmy osiem głosów, więc jednym głosem zostałem wybrany na wójta. Tak zaczęliśmy rządzić. To był dokładnie rok 1990.

Jak długo pełnił pan funkcję wójta?

Do 2010 roku.

Jak wyglądała wtedy scena polityczna? Był pan związany z Unią Wolności?

Tak, było to wtedy popularne ugrupowanie. Nawet kandydowałem z listy Unii Wolności na posła. Po rozłamie, kiedy partia się rozpadała, trafiłem na chwilę do PSL i tam już zostałem.

Czyli przez kolejne lata był pan wójtem jako działacz PSL.

Tak.

W 2010 roku przegrał pan wybory?

Tak, z Bogdanem Rysiem. Raz wcześniej z nim wygrałem, a potem przegrałem kilkudziesięcioma głosami.

Kto jeszcze startował przeciwko panu?

Pan Musiał, Krzysztof Sławski, architekt bytowski Leszek Neubauer.

Co - pana zdaniem - sprawiło, że przez 20 lat utrzymywał się pan na sta-

nowisku?

Mieszkańcy widzieli, co się w gminie dzieje. Była to jedna z najlepiej rozwijających się gmin. Dwukrotnie znaleźliśmy się w „złotej setce” samorządów. Mam do dziś gratulacje od premiera Buzka. W tamtych czasach na rynku było bardzo mało pieniędzy, więc inwestowanie wymagało wiedzy i determinacji.

Jakie inwestycje były najważniejsze?

Dziś może to brzmieć zabawnie, ale w 1990 roku w Studzienicach było około siedmiu telefonów. W całej gminie może piętnaście. Centrala była wybierakowa: trzeba było iść na pocztę i prosić panią, żeby „wstrząsnęła mechanizmem”, aby uzyskać połączenie. Były dalekopisy. Telefonizacja to była rewolucja - kopaliśmy kable, korystaliśmy z prac publicznych. Dzięki temu byliśmy jedną z pierwszych gmin w województwie słupskim pod względem telefonizacji.

Drugi ogromny projekt to wodociągi i kanalizacja. W tamtych czasach tylko trzy wioski miały wodociągi. Reszta korzystała z przydomowych studni, często bez filtracji. Zbudowaliśmy oczyszczalnię, sieci kanalizacyjne, skanalizowaliśmy większość wiosek.

Gospodarka śmieciowa też była rewolucją.

Tak - kupiliśmy własną śmieciarkę z Saniporu w Gdyni, używaną. Zaczęliśmy odbierać odpady od mieszkańców. Wtedy to był ewenement.

A co ludzie wcześniej robili ze śmieciami?

Było ich o wiele mniej. Przy każdej wiosce była „dziura w ziemi”. Mieszkaniec wywoził tam odpady, a radni na sesjach składali in-

terpelacje, żeby spychaczem to wyrównać. Taka była „utilizacja”.

Wracając do inwestycji – robił pan przede wszystkim rzeczy, których nie widać, ale były kluczowe.

Tak. Ale także szkoły. W wielu szkołach nie było toalet. Trzeba było wychodzić na zewnątrz. Nie było sal gimnastycznych. Wszystko trzeba było budować od zera.

Nie ma pan wrażenia, że mieszkańcy o tym zapomnieli?

W samorządzie trzeba się z tym liczyć. Po 20 latach ludzie są zmęczeni, liczą, że kolejna władza będzie lepsza. To naturalne.

Po odejściu z gminy trafił pan do ZZO. Kiedy to było?

Rok po przegranych wyborach wygrałem konkurs na prezesa. Bez wcześniejszych doświadczeń samorządowych trudno byłoby poprowadzić spółkę należącą do 11 gmin.

W 2010 roku na miejscu ZZO była tylko dziura w ziemi?

Była nowa sortownia wybudowana z projektu, ale przed nami było wiele wyzwań i inwestycji.

Co funkcjonowało tu wcześniej?

Wysypisko gminne, którym zajmował się SKR. Były różne koncepcje, miała tu powstać duża regionalna instalacja na 200 tysięcy mieszkańców, ale skończyło się na 11 udziałowcach.

Jakie były najważniejsze kroki w rozwoju spółki?

Modernizacja linii sortowniczej za około 15 milionów. Na początku czekaliśmy, czy w ogóle jakaś śmieciarka przyjedzie. Nie było jeszcze obowiązku rejonizacji. Po jej wprowadzeniu wszystko zaczęło funkcjonować inaczej.

Obecnie realizowany jest duży projekt. Co obejmuje?

Modernizujemy dział BIO, wymieniamy park maszynowy, budujemy plac, nową wiatę, modernizujemy PSZOK. Kupujemy też samochody, bo gminy chciały rozszerzenia usług.

Gdzie odbieracie odpady od mieszkańców?

W Tuchomiu, Dziemianach, Lipuszu. Startujemy też w innych przetargach.

Dlaczego nie startujecie np. w Bytowie?

Gminy są naszymi właścicielami. Teoretycznie mogły-

by powierzyć nam odbiór w ramach in-house, ale obecnie nie spełniamy parametrów. W przyszłości może będzie to możliwe.

Czy system kaucyjny spowoduje duże straty?

Ubytek szacujemy na około 2 miliony złotych rocznie przy przychodach około 7 milionów.

Macie możliwości rekompensaty?

Tak. Rozwijamy dział BIO i produkcję polepszacza glebowego z certyfikatem. Dochody z tej działalności to około 3 milionów, realnie milion netto rocznie - środki na inwestycje.

Co powinno powstać w przyszłości? Czego tu brakuje?

Najbardziej brakuje stabilnych przepisów. W gospodarce odpadami nie wiemy, co będzie jutro. Planuję jeszcze zaproponować udziałowcom rozbudowę o instalację fermentacji odpadów - coś na wzór biogazowni, jak w Słupsku. Produkowany biogaz mógłby być zużywany na miejscu, obniżając koszty działalności.

Kończy pan pracę 31 grudnia?

Tak. 3 stycznia funkcję przejmie następca.

Drugi stycznia - budzi się pan jako emeryt. Plany? Powrót do samorządu?

Nie mam planów. Chcę odpocząć, pochodzić z psem na spacer, może wrócić do wędkarstwa. Samorząd na razie mnie nie kusi.

68 lat to nie dużo - Donald Trump został prezydentem mając ponad 70.

Na razie chcę spokoju i resetu.



UŚMIECHNIJ SIĘ!

Dlaczego wójt w latach 90. zawsze wyglądał na zmęczzonego?

Bo zanim podjął decyzję, musiał... najpierw połączyć się przez centralę na pocztę, a pani musiała „wstrząsnąć wybierakiem”. Jak po trzeciej próbie ruszyło — to już było po godzinach pracy!



Jerzy Szpakowski i jego zastępczyni Katarzyna Korona

FOT.MATEUSZ WĘSIERSKI

# SPÓR o drewno rubinowe

Niezwykłe określenie użyte przez wójta gminy Tuchomie Jerzego Lewi Kiedrowskiego podczas prezentacji nowego placu zabaw przy gminnym żłobku wywołało nieoczekiwaną dyskusję wśród mieszkańców.

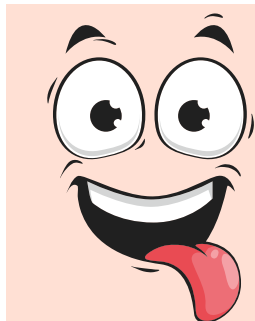


Wójt Jerzy Lewi Kiedrowski przy placu zabaw wykonanym z drewna rubinowego

FOT. MATEUSZ WĘSIERSKI

W nagrany materiał wideo wójt stwierdził, że elementy konstrukcyjne placu zabaw wykonano z drewna rubinowego, co natychmiast zainteresowało jednego z lokalnych stolarzy posiadającego wieloletnie doświadczenie zawodowe.

Zaintrygowany tą informacją mieszkańiec Tuchomia



UŚMIECHNIJ SIĘ!

W Tuchomiu dzwoni mieszkańiec do stolarni:  
– Dzień dobry, czy macie może drewno rubinowe?

Stolarz wzdycha.

– Panie... jak pan to znajdzie, to ja biorę dwie tony. Będę pierwszym stolarzem w Polsce z surowcem z legend!

A wójt zza rogu dodaje:

– To nie legenda, to po prostu akacja... ale brzmi jak nowy model mercedesa, nie?

przeszukał dostępne źródła branżowe i nie znalazł potwierdzenia, aby taki gatunek figurował w profesjonalnych klasyfikacjach materiałów stosowanych w stolarstwie.

– Od trzydziestu lat pracuję ze stolarką i nigdy nie spotkałem się z takim nazewnictwem. Określenie drewno rubinowe wygląda bardziej na chwyt marketingowy niż na realny, sklasyfikowany surowiec – mówi mieszkaniec Tuchomia, stolarz z zawodu.

W jego ocenie nazwa mogła zostać zastosowana w celach handlowych, co rodzi pytania dotyczące rzetelności przekazanych informacji oraz potencjalnego wpływu na odbiór kosztów inwestycji realizowanej ze środków publicznych.

– Nie chodzi o krytykę osoby ani o podważanie jakości placu zabaw. Jeżeli przedstawia się materiał w sposób sugerujący wyjątkowość, dobrze byłoby, aby było to oparte na weryfikowalnych faktach. Tu chodzi o jasność informacji, a nie o personalne wycieczki – dodaje rozmówca.

Stolarz przyznaje, że początkowo zabrał głos w mediach społecznościowych, jednak zrezygnował z dalszej polemiki, gdy zauważył, że wśród komentujących zaczyna dominować emocjonalny ton.

– Usunąłem komentarz, bo widziałem, że dyskusja zmierza w stronę ataków, a

nie rozmowy o faktach. Interesuje mnie wyjaśnienie, a nie kłótnia – zaznacza.

## REAKCJA URZĘDU

Zamieszanie wokół inwestycji przy żłobku, a konkretnie użytego tam materiału określonego przez wójta jako „drewno rubinowe”, wywołało serię telefonów, komentarzy oraz wątpliwości mieszkańców. Choć mogło wydawać się to niewielkim szczegółem, temat zaczął obrotować w pytania, a w przestrzeni publicznej pojawiły się sugestie dotyczące możliwości nieścisłości informacyjnych.

Wójt gminy Tuchomie Jerzy Lewi Kiedrowski przyznaje, że nazwa „drewno rubinowe” pojawiła się w jego wypowiedzi, ponieważ została mu przekazana przez projektantkę odpowiedzialną za dokumentację placu zabaw.

– Być może, że tak jest, bo ja taką nazwę usłyszałem od projektantki, pani Pauliny Mendeli.

Według wójta dokumentacja inwestycji powstawała w oparciu o wytyczne wynikające z programu finansowania oraz zaleceń dotyczących doboru technologii i surowców. Jak zaznacza, urząd nie miał podstaw, aby kwestionować materiały wskazane w projekcie.

– To drewno było zalecane przez Ministerstwo Rodziny. Pani Mendela musiała zrobić ten projekt według wytycz-

nych. Miało być w jak największym stopniu z materiałów naturalnych.

Wójt podkreśla również, że materiał miał być wybrany ze względu na parametry techniczne i bezpieczeństwo użytkowania, a nie z powodu nazwy.

– To drewno ma tę cechę, że ono nie pęka. Nie powstają szczeliny i woda nie wsiąka, drewno nie gnije.

Dodatkowo wskazuje, że proces inwestycyjny odbywał się w sposób kontrolowany i sformalizowany, co – jego zdaniem – wyklucza możliwość nadużyć.

## PROJEKTANTKA WYJAŚNIA

W celu doprecyzowania informacji dotyczącej materiału określonego jako „drewno rubinowe”, redakcja zwróciła się do Pauliny Mendeli – projektantki placu zabaw przy żłobku w Tuchomiu.

– To jest akacja, inaczej drewno akacyjne, a nazwa rubinowa wynika od robinii – łacińskiej nazwy gatunku.

Wójt skrócił to określenie i stąd mogło powstać zamieszanie – mówi projektantka.

– To nie jest żaden chwyt marketingowy ani „wmanewrowanie” gminy. Robinia to materiał, który realnie stosuje się w nowoczesnych i naturalnych placach zabaw. Drewno to posiada własne oleje, dzięki którym może być zakopane w ziemi czy piasku i nie wymaga konserwacji nawet przez kilkadziesiąt lat. Właśnie dlatego stosuje się je w inwestycjach dla najmłodszych – wyjaśnia.

Projektantka podkreśla, że robinia jest jednym z najbardziej trwałych materiałów stosowanych w infrastrukturze rekreacyjnej dla dzieci.

– Są przypadki udzielania nawet 30-letniej gwarancji. Trwałość wynika z naturalnych właściwości tego drewna, dlatego stosuje się je przy projektach zgodnych z zaleceniami ministerialnymi, gdzie wymagane są elementy drewniane, ekologiczne i bezpieczne dla maluchów – dodaje.

W rozmowie pojawia się

również odniesienie do obaw zgłaszanych przez stolarza.

– To nie jest sytuacja, w której wójt został naciągnięty. Elementy konstrukcyjne są wykonane z robinii. Na placu jest też kilka urządzeń, w których zastosowano inne technologie i materiały, m.in. płyty HDPE ale kluczowe elementy nośne wykonano zgodnie z założeniami projektowymi – zaznacza projektantka.

Jej zdaniem równie istotny jest aspekt bezpieczeństwa użytkowników, ponieważ odpowiednio obrobione elementy robinii są mniej podatne na tworzenie drzazg, a naturalne zaokrąglenia i charakterystyka włókien pozwalają na wykorzystanie materiału w zabawkach, konstrukcjach nośnych, barierkach oraz elementach dotykanych przez dzieci. Walory estetyczne również odgrywają rolę – robinie cechuje naturalny ciepły kolor i widoczne usłojenie, które z czasem patynuje się do szlachetnej, srebrzystej barwy bez utraty właściwości użytkowych.

## NOWA DROGA 228 w roku 2028? Gmina Parchowo sporo musi dołożyć

**Podpisano list intencyjny dotyczący przebudowy drogi wojewódzkiej nr 228 w Parchowie. Według obecnych ustaleń inwestycja ma być realizowana w latach 2027–2028, natomiast procedury przetargowe rozpoczną się w 2026 roku.**



Droga wojewódzka nr 228 w Parchowie ma być przebudowana do 2028 roku

FOT. MATEUSZ WĘSIERSKI

Zobaczymy wówczas, z jakimi kosztami będziemy się mierzyć – mówi Izabela Jagodzińska, wójt Parchowa.

Co istotne, gmina zobowiązała się do pokrycia 25% kosztów modernizacji drogi wojewódzkiej. Koszty takich inwestycji sięgają wielu milionów złotych, dlatego wkład gminy Parchowo najprawdopodobniej będzie bardzo wysoki.

Jagodzińska informuje,

że będzie starać się o dodatkowe wsparcie, aby zmniejszyć wkład własny.

Modernizacji podlegać będzie odcinek o długości 1,7 km wraz z infrastrukturą towarzyszącą. Powstaną nowe chodniki, ścieżka rowerowa, oświetlenie i odwodnienie. Po modernizacji droga wojewódzka przez Parchowo będzie nie tylko bezpieczniejsza, ale również estetyczniejsza.

– To jest bardzo ważna

inwestycja. Teraz jest tak, że ten odcinek jest nie tylko nieestetyczny, ale i niebezpieczny. Przejeżdżający przez naszą miejscowość kierowcy nie zwracają uwagi na okolicę. Muszą raczej skupić się na tym, żeby nie wjechać w dziurę – komentuje wójt Jagodzińska.

Wartość kosztorysowej inwestycji, ustalona w ubiegłym roku, to 22 miliony złotych.

(MATEO)

ZOBACZ WIDEO!

iBytow.pl

# Mieszkania dla 8 osób. KOSZT ok. 10 MLN ZŁ

Gmina Borzytuchom przystępuje do realizacji nowego projektu społecznego o wartości ponad 10 milionów złotych. W miejscowości Niedarzyno powstaną nowoczesne mieszkania wspomagane i treningowe dla osób z niepełnosprawnościami oraz w kryzysie bezdomności.

Inwestycja, której dofinansowanie wynosi 9,6 mln zł, znalazła się na pierwszym miejscu listy rankingowej w województwie pomorskim.

Jak poinformowała Agnieszka Ciszewska, sekretarz gminy Borzytuchom, projekt obejmuje budowę nowego, w pełni wyposażonego obiektu o dwóch kondygnacjach nadziemnych i piwnicy.

– Przedmiotem projektu jest budowa nowego budynku, w którym zostanie zlokalizowanych 8 mieszkań, w tym 7 mieszkań wspomaganych i 1 mieszkanie treningowe wraz z zagospodarowaniem terenu i wyposażeniem – mówi sekretarz.

Nowy budynek ma być energooszczędny i ekologiczny.

– Budynek będzie ogrzewany za pomocą pompy ciepła oraz wyposażony w panele fotowoltaiczne. Powstanie też ogród deszczowy jako system retencjonowania wody, zielona ściana na klatce schodowej, a wokół zostaną posadzone rodzime gatunki roślin – wylicza Ciszewska.

W budynku zaplanowano również zbiornik na odpady segregowane, a jego kubatura wyniesie 3341 m<sup>3</sup>. Powierzchnia zabudowy to 344,12 m<sup>2</sup>, zaś użytkowa – łącznie ok. 850 m<sup>2</sup> (piwnica, parter i poddasze). Obiekt osiągnie 9,3 m wysokości.

Projekt jest skierowany do mieszkańców gminy wymagających wsparcia – przede wszystkim osób z niepełnosprawnościami i zagrożonych bezdomnością.

– Celem głównym projektu jest stworzenie warunków infrastrukturalnych na potrzeby świadczenia usług wsparcia osób z niepełnosprawnościami i w kryzysie bezdomności – tłumaczy sekretarz.

W ramach diagnozy przeprowadzonej z Gminnym Ośrodkiem Pomocy Społecznej zidentyfikowano 8 osób spełniających kryteria programu.

– Na dzień dzisiejszy mamy zakwalifikowanych sześć pań i dwóch panów z terenu całej gminy. To osoby objęte kryteriami bezdomności i niepełnosprawności – do-

daje Ciszewska.

Mieszkania zostaną wybudowane w Niedarzynie, na działce nr 3/7, obręb Osieki.

Podczas sesji rady gminy przewodniczący Maciej Lisowski pogratulował zespołowi urzędu imponującego wyniku.

– Wniosek znalazł się na pierwszym miejscu na liście i został najwyższej oceniony spośród wszystkich złożonych w naszym województwie. Serdecznie gratuluję pani sekretarz, panu wójtowi i wszystkim urzędnikom, którzy byli zaangażowani w przygotowanie tego projektu.

Wójt Jarosław Garbicz dodał, że to wspólny sukces całej rady i urzędników.

– Musimy pamiętać o tym, że chociaż mówi się, że za porażki zawsze odpowiada wójt, to sukcesy są naszą wspólną zasługą. Oby porażek nie było – podkreślał.

Projekt podzielony jest na dwa komponenty:

- twardy – inwestycyjny, obejmujący budowę i wyposażenie budynku,
- miękki – społeczny, dotyczący usług i wsparcia



Budynek z nowymi mieszkaniami powstanie na gminnej działce w Niedarzynie

FOT.MATERIAŁY PRASOWE

dla mieszkańców obiektu.

– Jednocześnie w ramach tego programu został złożony drugi, zintegrowany projekt na usługi społeczne i zdrowotne. Obejmuje on warsztaty, szkolenia i zajęcia dla mieszkańców mieszkań wspomaganych i treningowych. Jego wartość to ok. 1 mln zł i niemal w całości zostanie pokryta z dofinansowania – wyjaśnia Ciszewska.

Gmina ma zapewnione

finansowanie utrzymania obiektu przez pierwsze dwa lata, w ramach projektu społecznego.

– To jest utrzymanie bieżące i organizacja zajęć, warsztatów, różnego typu usług. Po zakończeniu tego okresu gmina zapewni pięcioletnią trwałość projektu – dodaje sekretarz.

Całkowity koszt projektu to 10 133 330 zł, z czego

9 626 663,49 zł pochodzi z dofinansowania. Obecnie trwa przetarg na opracowanie projektu budowlanego, a termin składania ofert mija za tydzień.

Realizacja inwestycji ma ruszyć po uzyskaniu prawomocnego pozwolenia na budowę. Budynek stanie się jednym z najważniejszych projektów społecznych w historii gminy Borzytuchom.

(MATEO)

REKLAMA



## Tu zaczynają się NAJSMACZNIEJSZE ŚWIĘTA i NOWY ROK!

**Zdrowych, szczęśliwych, niezapomnianych Świąt i Nowego Roku życzy Masarnia Kożykowski**

**wt.- pt. 6.00 - 15.00  
sob. 7.00 - 13.00**

**ul. Miastecka 6c, Bytów  
W poniedziałki NIECZYNNE!**

## Te 3 zasady uchronią Cię przed stratą pieniędzy w internecie

Internet to dla wielu z nas ogromne ułatwienie: można zapłacić rachunki, zrobić zakupy, sprawdzić ważne informacje bez wychodzenia z domu. Dla seniorów i seniorów to często ratunek przed stanem w kolejkach na poczcie czy w banku. Niestety, sieć to także miejsce, gdzie grasują oszuści. Poznaj 3 zasady, dzięki którym nie udostępnisz cyberprzestępcom informacji, na których najbardziej im zależy.

### 1. Nie podawaj kodów szybkiej płatności generowanych w aplikacji bankowej

Wyłudzenie kodów szybkiej płatności to jedna z najczęstszych metod działania przestępców. Najpierw piszą lub dzwonią, podając się za wnuczkę, córkę albo „pracownika banku”. Podobne wiadomości wysyłają również z kont w komunikatorach internetowych lub mediach społecznościowych. Potem proszą o kod szybkiej płatności, tłumacząc, że „to tylko chwilowa pożyczka”. Niestety, kod działa natychmiast, a pieniądze znikają.

To najprostszy i najszybszy sposób na wyłudzenia. Dlatego wśród archiwalnych spraw prowadzonych przez Komendę Powiatową Policji w Bytowie nietrudno natknąć się na przypadki takich wyłudzeń. Wiele z nich świadczy o olbrzymiej pomysłowości przestępców. „Więści z Powiatu” opisywały przed kilkoma miesiącami sytuację, w której na lokalnej grupie pojawiła się atrakcyjna oferta sprzedaży sprzętu elektronicznego. Warunkiem skorzystania z niej miało być podanie kodu szybkiej płatności. Czytelniczka wykazała się wyjątkową przezornością i zgłosiła sprawę na policję. Uchroniła ją to przed stratą kilkuset złotych!

### 2. Nigdy nie podawaj loginu ani hasła przez telefon

Innym powszechnym sposobem na wyłudzenie pieniędzy jest próba zdobycia Twojego hasła do bankowości internetowej czy poczty elek-

tronicznej. Cyberprzestępcy podszywają się pod banki, urzędy czy nawet policję, prosząc o podanie loginu i hasła, na przykład w celu „weryfikacji” albo „ochrony środków”. Pamiętaj! Żadna instytucja finansowa ani żadna poważna firma nigdy nie prosi o hasła w wiadomościach, SMS-ach czy rozmowach telefonicznych.

- Cyberprzestępcy korzystają z metod manipulacji, dzięki którym skutecznie potrafią przekonać do konieczności podania loginu oraz hasła. - mówi Anna Bichta, prezeska Fundacji Think!, specjalizującej się w edukacji cyfrowej. - Nie powinniśmy wchodzić z nimi w polemiki ani słuchać ich argumentów. Zasada jest prosta: skoro login i hasło chronią dostęp do konta w bankowości internetowej lub aplikacji mobilnej, wpisywać możemy je wyłącznie tam.

### 3. Nie klikaj odnośników, które przenoszą do płatności

Cyberprzestępcy często podszywają się pod sklepy czy banki. Tworzą fałszywe strony internetowe, które różnią się od prawdziwych jedną literą w adresie. Kliknięcie takiego linku może skończyć się utratą pieniędzy. Przed rokiem na terenie całego województwa pomorskiego mieszkańcy otrzymywali SMS-y podszywające się pod Rządowe Centrum Bezpieczeństwa, w których znajdowały się odnośniki do fałszywych zbiorów charytatywnych z możliwością szybkiej wpłaty.

- Przestępcy internetowi

nie ograniczają się do jednej metody pozyskiwania hasła. Potrafią nie tylko zadzwonić, ale także wysłać odpowiednio spreparowany SMS, aby skierować ofiarę na fałszywą stronę. Dlatego tak ważne jest, by zachować czujność na każdym etapie i zweryfikować

adres, zanim wpisujemy tam jakiegokolwiek dane czy hasła. Wystarczy chwila nieuwagi, by oszuści zdobyli dostęp do naszych pieniędzy – ostrzega Monika Wojciechowska, Pełnomocniczka Ministra Finansów i Gospodarki ds. Strategii Edukacji Finansowej.

Ważna zasada: nie przechodź na strony internetowe z linków w SMS-ach czy komunikatorach. Wprowadzenie danych na fałszywej stronie może Cię wiele kosztować. Jeśli chcesz zrobić w internecie zakupy lub zalogować się do banku, wpisz adres wła-

ściwej strony z klawiatury. Co więcej, prawdziwe alerty, np. z Rządowego Centrum Bezpieczeństwa, nigdy nie zawierają linków. Podobnie jest z wiadomościami od banków czy firm kurierskich.

#### REKLAMA

## CO ZROBIĆ, JEŚLI...

...KLIKNIESZ W PODEJRZANY LINK?  
...PRZEKAŻESZ DANE I PIENIĄDZE OSZUSTOM?  
...ZORIENTUJESZ SIĘ PO FAKCIE?



**Zmień hasła:** do banku, skrzynki e-mail, kont społecznościowych.



**Włącz uwierzytelnianie dwuskładnikowe.**



Jeżeli oszuści zdobyli dane do Twojej karty bankowej, zgłoś to rodzicom/opiekunom. Niech zastrzegą kartę w banku.



**Przeskanuj urządzenie programem antywirusowym.** Jeżeli nie wiesz, jak to zrobić, poproś o pomoc.



**Zgłoś incydent na policję i do CERT Polska.**

WIĘCEJ WSKAZÓWEK ZNAJDZIESZ NA [BEZPIECZNEZLOTOWKI.PL](https://bezpiecznezlotowki.pl)



Artykuł powstał w ramach kampanii społecznej „Bezpieczne Złotówki” sfinansowanej ze środków Funduszu Edukacji Finansowej, którego dysponentem jest Minister Finansów i Gospodarki. Kampanię realizuje Fundacja Think!.



Sfinansowano ze środków Funduszu Edukacji Finansowej, którego dysponentem jest Minister Finansów i Gospodarki. Realizatorem kampanii jest Fundacja Think!

# Radny Zagaja OSTRZEGA: Miastko UMIERA!

**Panie radny, przeszła reforma oświaty. Jak Pan ją ocenia?**

W mojej ocenie ta reforma nie do końca spełnia oczekiwania mieszkańców gminy. Jeżeli zamykamy szkoły, to reforma powinna dotyczyć całej gminy, a nie tylko wsi. Zamykamy Piaszczynę i Słosinko, natomiast w Miastku nie została zamknięta żadna szkoła, mimo że jedna – szkoła nr 1 – kwalifikuje się do likwidacji – w sensie jedynie administracyjnym. To jest obiekt przestarzały, bez sali gimnastycznej i powinna go przejąć instytucja, która wyraża zainteresowanie obiektem i chce wykorzystać go na cele edukacyjne. To byłoby nowe miejsce pracy dla nauczycieli i realny pożytek. A tak mamy w mieście trzy szkoły, w tym dwie o profilu 1–3, które nie będą zapelnione w całości.

**Czyli obecny podział uczniów jest nielogiczny?**

Tak. Mówimy o około 300 dzieciach, które mają być lokowane w szkole 1 i 2, dla których zabezpiecza się budynki o łącznej liczbie klas mogących pomieścić ok. 1200 dzieci. Jest to rozwiązanie, które w sposób nieuzasadniony generuje koszty, a których moglibyśmy uniknąć biorąc pod uwagę demografię i kondycję finansową gminy. Nasz klub radnych (Zrzeszeni dla rozwoju) już w czerwcu zaproponował rozwiązanie – połączenie szkół nr 2 i 3 w jeden obiekt (w dwóch budynkach) i przekazanie szkoły nr 1 pod inną działalność edukacyjną, np. pod szkołę dla dzieci z Turka. Dawało to możliwość legalnego podziału uczniów i zapewnienia im lepszych warunków nauki. Dzieci z klas 1–3 nie muszą przebywać w szkołach ze starszymi uczniami. W obecnym planowanym układzie tak to właśnie będzie, przynajmniej w szkole nr 3. Dodatkowo nasze rozwiązanie dawało około 700 tysięcy złotych oszczędności rocznie dzięki ograniczeniu administracji i liczby klas.

**Dlaczego burmistrz upiera się przy dwóch szkołach 1–3?**

Tłumaczy to „ustaleniami osobistymi z kuratorem”, ale żaden radny nie uczestniczył w tych rozmowach – przynajmniej końcowych. Nie było żadnego konwentu, żadnego wspólnego spotkania przewodniczących klubów z kuratorem. Wszystko dzieje się w zaciszu gabinetu burmistrza i my (radni) mamy wierzyć mu na słowo. Ja po tym, co przeszedłem z p. burmistrzem przy realizowanej w 2024 inwestycji wykonania projektu rozbudowy ulicy Podlaskiej, a także po nieudanej próbie reformy oświaty

wej gminy w 2024, nie mam już zaufania do burmistrza.

**Co ma Pan na myśli mówiąc o utracie zaufania?**

Konkret: ulica Podlaska. I tu przypomnę, przez pół roku próbowałem przekonać burmistrza, również przy udziale innych radnych, że projekt budowy drenażu podziemnego dla czterech wspólnot jest zbędny i kosztowny, z uwagi na istniejącą sieć kanalizacyjną w ulicy, do której przedmiotowe budynki można podłączyć. Problem tych mieszkańców jest ogromny. Wody deszczowe, których nie mają gdzie odprowadzić, niszczą im fundamenty i wdzierają się do piwnic. Odkąd jestem przewodniczącym zarządu osiedla, każdy burmistrz od Ramiona do Zajsta deklarował pomoc i dopiero w 2023 zaplanowano środki na wykonanie projektu. Niemniej, urzędnicy i obecny burmistrz przez pół roku forsowali rozwiązanie wielokrotnie droższe, a w konsekwencji opóźniające możliwą inwestycję. To pokazuje sposób działania: upór, brak analizy przedstawianych faktów i argumentów, brak gospodarskiego podejścia i chęci pomocy mieszkańcom. Ostatecznie udało się to zmienić i projekt został ukończony dopiero w lipcu.

**Czy sytuacja demograficzna powinna wpływać na decyzje oświatowe?**

Powinna. Miastko kurczy się dramatycznie. Mamy około 200 zgonów rocznie i około 100 urodzeń. Bilans - minus 100 osób każdego roku. W jednym z ostatnich miesięcy nie zanotowano żadnego urodzenia. To musi wymuszać podjęcie odpowiedzialne: mniej szkół, za to bardziej efektywnych. A my robimy dokładnie odwrotnie.

**Porozmawiajmy o szpitalu. Pan twierdzi, że dokładamy do systemu NFZ, a nie do mieszkańców.**

Tak niestety wygląda rzeczywistość. Proszę sprawdzić na BIP odpowiedzi na pytania radnych. Jest tam również odpowiedź na moje pytanie dotyczące liczby osób zatrudnionych w szpitalu, jak i liczby mieszkańców będącymi pacjentami z gminy Miastko. Co prawda dane te dotyczą miesiąca września, ale jest to jednak jakiś obraz i tak: na oddziale wewnętrznym mieszkańcy Miastka to 51% pacjentów. Na chirurgii – 33%. Na rehabilitacji – około 5%. Na ZOL-u – 44%. Reszta to pacjenci z innych gmin. Ale inne gminy nie dopłacają ani złotych do naszego szpitala. Za wszystko zapłacą mieszkańcy gminy Miastko. Do tego nie-

małe koszty zarządcze: siedem osób w ścisłym kierownictwie, w tym tylko dwie z Miastka. Rada nadzorcza z zewnątrz. Lekarzy trzeba ściągać ze Słupska i Gdańska – za najwyższe stawki w okolicy, oczywiście uwzględniające zwroty kosztów dojazdu. Tak naprawdę my radni nie mamy też do końca sytuacji finansowej szpitala, pomimo tego że burmistrz utworzył dodatkowy etat koordynatora ds. spółek gminnych. Do tej pory nie znamy treści sprawozdania finansowego. Myślę, że już dawno powinniśmy byli przekształcić szpital w placówkę jednodniową, specjalistyczną, bez kosztów dyżurów całonocowych. Teraz prawdopodobne jest już za późno – trzeba się liczyć z sytuacją, że szpital zostanie przejęty za długi. To jest oczywiście moja dywagacja, bo do końca nie mam dostatecznej wiedzy o warunkach przekształcania. Co wiemy na pewno to to, że NFZ nie będzie w stanie finansować nadlimitowych wykonań, że wpływy ze składek zdrowotnych obniżonych z uwagi na obietnice wyborcze nie zapewnią planowanych przychodów w NFZ. W związku z tym rząd wraca do planowanych wcześniejszej rozwiązań polegających na konsolidacji szpitali i skupianiu się na dużych wysoko wyspecjalizowanych ośrodkach. To pokazuje, że utrzymanie innych mniejszych szpitali spadnie na barki samorządów, jeżeli będzie ich na to stać lub na likwidację jednostek. Podsumowując, skoro samorządy chcą dotować szpitale to znaczy, że będą dokładać do systemu opieki zdrowotnej kraju (NFZ).

**Czyli gmina stoi na krańcu?**

Tak, jesteśmy bardzo blisko granicy możliwości finansowych. Musimy się zdecydować, albo decydujemy się na coroczne wysokie dopłaty do szpitala albo musimy liczyć się z jego przejęciem. To, co nas ściąga na dno, to nie tylko oświata, ale szpital i zapaść organizacyjna wynikająca z bezrobocia. Największą bolączką od lat degradującą gminę jest brak ochrony naszego lokalnego rynku pracy. Oddaliśmy go od lat 90-ych firmom zewnętrznym spoza gminy. Nawet obecnie śmieci z ulic i cmentarzy wywozi firma z Bytowa, za prawie 300 tysięcy złotych rocznie. To są prace, które powinny wykonywać miasteczki zakład komunalny.

**Jakie Pan widzi rozwiązania?**

Złożyliśmy projekt połączenia wszystkich zakładów komunalnych – ZEC, ZWiK, ZMK – w jeden duży podmiot.

Jedna rada nadzorcza mniej – 120 tys. oszczędności rocznie. Jeden zarząd mniej – 250–300 tys. oszczędności. Większy kapitał, więcej sprzętu, na pewno możliwość wygrywania przetargów na własnym terenie. Dziś 220 metrów kanalizacji deszczowej w ul. Długiej za 1,2 mln zł wykonuje firma z Bytowa, a ZWiK nawet nie startuje do przetargu. Podobnie ZEC. To pokazuje skalę zaniedbań. Miastko musi wrócić do tego, by samo realizowało swoje inwestycje – wodociągi, asfalty, kanalizacje, płyty jumbo, bruki, porządkowanie zieleni, wycinki, biomasy, kompostownie. Tak robią Kępice. Tam gmina robi wszystko sama, chroniąc rynek pracy, zatrzymuje to też mieszkańców przed emigracją zarobkową.

**Wspomniał Pan o kompostowni. To realne?**

Bardzo realne. Zrobiłem szczegółową kalkulację: za 4,5 – 6 mln zł można wybudować kompostownię tylko dla bioodpadów i osadów ściekowych. Mielibyśmy tani naturalny nawóz dla współpracujących rolników, zmniejszenie kosztów ZWiK-u, miejsca pracy i rozwiązanie problemu gospodarki bioodpadami, czyli obniżenie opłat za odbiór odpadów, zwiększenie przychodów z pit i cit. Idealna lokalizacja to teren byłego wysypiska w Gatce – 750 metrów od najbliższych zabudowań w pełnym otoczeniu leśnym. Nikt dotychczas nie jest tym zainteresowany. Ręce opadają.

**Jaka jest Pana ogólna diagnoza?**

Absolutna zapaść organizacyjna jak wcześniej wspominałem. Zaniechania, aseku-racja polityczna, strach przed odpowiedzialnością. Zamiast tworzyć miejsca pracy, pobudzać rozwój, rozwiązania są odkładane, a gmina traci mieszkańców, pieniądze i potencjał. Można to wszystko zaplanować i zrobić inaczej. Są gotowe pomysły, projekty, analizy, ale nie widać zainteresowania ze strony burmistrza i jego otoczenia.

**A czy radni są zainteresowani?**

W mojej ocenie część radnych na pewno - mam nadzieję, że większość. Myślę, że następne tygodnie pokażą, którzy radni są zainteresowani wprowadzaniem zmian organizacyjnych, a którzy będą preferować kontynuację polityki gospodarczej, a właściwie jej braku.

A dokładnie co ma Pan na myśli?

Dokładnie to co powiedziałem wcześniej, tworzenie jednego zakładu komunalne-

go, który będzie posiadał pełny potencjał do rozwijania działalności gospodarczej, przejmując wszystkie realizowane zadania inwestycyjne, remontowe i usługowe. Do tego uwzględniamy wprowadzenie taryfy za zrzut wód opadowych do kanalizacji deszczowej, dającej środki na bieżące utrzymanie sieci i jej rozwój, dalej wprowadzenie opłaty adiacenckiej na obszarach objętych inwestycjami infrastrukturalnymi – tzw. opłata solidarnościowa, umożliwiająca wieloletnie planowanie inwestycji dla nowo powołanego podmiotu komunalnego. To są projekty organizacyjne, jakie złożył nasz klub. Jaki będzie efekt, proszę śledzić przebieg debat na komisjach oraz wyniki głosowania.

**Czy znamy już plany inwestycyjne gminy na rok 2026?**

Tak, burmistrz przedstawił już projekt planu, niemniej z uwagi na spłatę zadłużenia gminy jest on wyjątkowo ograniczony.

**Jak pan ocenia przedstawiony plan?**

Niestety negatywnie, ale myślę, że jest pole do korekty przy rezygnacji części radnych z rozgrywek politycznych i skupieniu się na rzeczywistych problemach mieszkańców.

**Proszę doprecyzować problemy o których Pan wspomina.**

Otóż w planie inwestycyjnym znalazła się kontynuacja budowy promenady spacerowej za 350 tys. oraz zabezpieczenie kwoty 1,2 miliona na rozbudowę dojazdu do jeziora Lednik,

natomiast trwający dramat kilkudziesięciu mieszkańców bloków przy ul. Podlaskiej za kwotę 250 tys. został pominięty. Do tego należy przypomnieć brak środków na budowę odcinka ok. 10-15 m przelewu burzowego w ul. Kolejowej, którego brak powoduje rozlewisko po każdym większym deszczu. Szacowany koszt to 50-70 tys. Kolejnym nieujętym zagadnieniem jest odtworzenie głębokiego drenażu wód na ul. Ogrodowej, który odpowiada za podniesienie się poziomu wód gruntowych i również zalewanie piwnic, niszczenie fundamentów budynków zlokalizowanych na tym terenie. Dalej, również wykonanie zaplanowanej kanalizacji deszczowej, do której mogliby się włączyć mieszkańcy nie będący w stanie zagospodarować wód opadowych na własnym terenie. I tu uwaga - powyższe roboty budowlane z uwagi na niewielki stopień komplikacji może wykonać spółka ZWiK posiadająca wykwalifikowanych pracowników i odpowiedni sprzęt. Pytanie, czy jest w ogóle wola podejmowania dodatkowych zadań, jeżeli obecna wysoka cena odbioru odpadów generuje zyski i pokrywa inne koszty działalności spółki.



**Radny Dariusz Zagaja ostrzega, że Miastko pod względem finansowym znajduje się nad przepaścią**

FOT. MATERIAŁY PRASOWE

REKLAMA

Usługi Pogrzebowe

**SYLWIA ŻURAWSKA**  
UL. KAZIMIERZA WIELKIEGO  
(CMENTARZ)  
77-200 MIASTKO  
604 315 290

## Świąteczne kubki do wygrania! Weź udział w naszej zabawie

Mamy dla Was wyjątkową niespodziankę na grudniowy czas! Ruszamy ze świąteczną zabawą dla czytelników, w której można wygrać limitowaną edycję pamiątkowych, świątecznych kubków przygotowanych specjalnie dla fanów lokalnych „Wieści z Powiatu”.

### Jak zdobyć kubek?

To proste!

Wystarczy nagrać wideo przedstawiające Wasze świąteczne dekoracje – najlepiej pionowo, tak aby idealnie nadawało się do publikacji. Film wysyłacie przez WhatsApp na numer: 883 967 838 do 10 grudnia. Konieczne jest podanie imienia i nazwiska oraz miejscowości.

Najciekawsze ujęcia trafią nie tylko na nasze portale i social media, ale również do świątecznego wydania „Wieści z Powiatu”, które – wyjątkowo – ukaże się już 19 grudnia.

### Chcesz złożyć życzenia mieszkańcom?

Mamy też specjalną ofertę dla osób, instytucji i firm, które chcą zamieścić świąteczne życzenia w grudniowym numerze naszej gazety. Na tę okazję obniżamy ceny i zapraszamy do kontaktu: 513 313 112

Czas na zgłoszenie: do 10 grudnia

To jedyna taka okazja, aby dotrzeć z życzeniami do tysięcy mieszkańców naszego powiatu – w papierowej, darmowej i najchętniej czytanej lokalnej gazecie.

(MATEO)



FOT. ZDJĘCIE ILUSTRACYJNE

## DARMOWE OGŁOSZENIA DROBNE

Ogłoszenia można wysłać sms-em pod nr tel. 883967832 lub dodając na portalach iBytow.pl oraz Miastko24.pl

### SPRZEDAM

Na sprzedaż atrakcyjna działka budowlana o powierzchni 1 329 m<sup>2</sup> w miejscowości Kłęczno koło Bytowa.

To doskonała propozycja dla osób szukających przestronnej działki w pobliżu jeziora i lasu. Cena 173 000 zł. tel. 883 180 466



W cenę wliczony jest również udział 1/20 w drodze dojazdowej. Wszystkie media (prąd, woda) zostały doprowadzone bezpośrednio do granicy działki, co stwarza idealne warunki do szybkiej zabudowy. Działka położona jest zaledwie 500 m w linii prostej od jeziora, w cichej i naturalnej okolicy. Dwa sąsiednie tereny są już zabudowane, co potwierdza stabilny charakter i dobre zagospodarowanie osiedla.

Sprzedam garaż blaszany używany za niewielką cenę. 3,90 długi, 2,60 szeroki. tel. 509 580 007

### INNE

Zamienię mieszkanie czteropokojowe na trzecim piętrze, ul. Gdańska Bytów, z dużym balkonem i piwnicą, na dwupokojowe na parterze lub pierwszym piętrze, zlokalizowane w Bytowie. tel. 600 629 280

REKLAMA



**EUROSTANDARD**  
**Salon Łazienek**

**NAJWIĘKSZY SALON ŁAZIENEK NA POMORZU**

**deante**

**POLSKI PRODUCENT** 

**30 LAT DOŚWIADCZENIA ŚWIATOWY DESIGN**

**ZAPROJEKTUJEMY Twoją łazienkę!**

**Chojnice, Topole 20**

**883 14 14 00**

**Szczecinek, Wiśniowa 10**

**664 937 355**



## Waldemar Walkusz NIE JEST już trenerem Bytovii. CZAS na Lublewskiego

Czwartoligowa Bytovia Bytów oficjalnie zakończyła współpracę z trenerem Waldemarem Walkuszem jeszcze w trakcie trwającej rundy jesiennej. Decyzja zapadła na poziomie zarządu i – jak podkreślają przedstawiciele klubu – nie była łatwa, lecz miała charakter merytoryczny i wynikowy.

**B**ardzo żałuję tej decyzji, bo byłem za tym i dalej uważam, że zatrudnienie go w marcu bieżącego roku było najlepszym rozwiązaniem – mówi prezes Bytovii Łukasz Hinc.

Włodarz klubu podkreśla, że podstawą zmian były wyniki i obserwacja kierunku rozwoju sportowego, które nie dawały nadziei na szybki przełom.

– Zespół notował kiepskie wyniki, zmierzał w kiepską stronę i musieliśmy podjąć takie kroki. Na tę chwilę uważamy, że było to najlepsze rozwiązanie. Czas pokaże, czy mieliśmy rację – wyjaśnia Hinc, akcentując, że działania były wynikiem rozmów i analizy, a nie impulsu. – To nie są decyzje podejmowane z godziny na godzinę, tylko po rozmowach i konsultacjach. Wiem, że część osób może tego nie rozumieć, ale takie decyzje czasem są konieczne – zaznacza prezes.

W trakcie rozmowy prezes szeroko wyjaśniał, że decyzja o zmianie trenera nie może być analizowana tylko w kategorii sportowej, ponieważ Bytovia działa w trudniejszych warunkach niż większość ligowych rywali.

– Mamy 11 punktów po 16 meczach i nasza gra nie napawa optymizmem. Liga stoi na wysokim poziomie, a budżety klubów nad nami są dwa, trzy, nawet cztery razy większe niż nasze. Jeśli ktoś ma większy budżet na pierwszy zespół niż my na cały klub, to o czymś świadczy – podkreśla Hinc, wskazując na dysproporcje organizacyjne.

Wskazuje również ograniczenia geograficzne, które stanowią problem w pozyskiwaniu kadry.

– My mamy wszędzie daleko. Jeśli trener z Gdańska miałby przyjeżdżać trzy-cztery razy w tygodniu, to ma trzy godziny samej jazdy. Wychodzi siedem-osiem godzin dziennie, a nikt nie przyjdzie tutaj za pięć tysięcy złotych. Nie stać nas, żeby płacić trenerowi dziesięć tysięcy – mówi prezes, dodając, że takie same realia dotyczą także zawodników.

Po zwolnieniu Walkusza drużynę przejął Seweryn Lublewski – dotychczasowy asystent. Funkcję otrzymał

natychmiast, na dwa ostatnie mecze rundy jesiennej, co było naturalnym rozwiązaniem organizacyjnym.

– Wiedziałem, że jest to tymczasowo na dwa mecze. Pracuję tutaj dłuższy czas, wiążę z klubem przyszłość i przyjąłem to bez zastanowienia. Trzeba było zrobić wszystko, żeby zdobyć punkty – mówi Seweryn Lublewski.

Jako osoba pracująca w sztabie od dwóch lat, Lublewski podkreśla, że zna drużynę, sytuację szatni, zawodników oraz sposób pracy, co dodatkowo ułatwiało płynne przejście zespołu.

– Znam zespół, znam chłopaków, widzę się z nimi na co dzień i jestem na każdym treningu. To naturalne, że jeśli dochodzi do zmian, asystent przejmuje obowiązki, nawet jeśli tylko na chwilę – podkreśla.

Nowy szkoleniowiec ma 26 lat, co czyni go jednym z najmłodszych trenerów na tym poziomie rozgrywek.

– Mam na razie UEFA B. W Polsce zdobycie UEFA A jest mocno utrudnione i czasochłonne. Chciałbym być pierwszym trenerem, ale na wszystko potrzeba czasu i rozwoju – przyznaje.

Lublewski jest wychowankiem Bytovii i rodowitym mieszkańcem miasta.

– Przeszedłem wszystkie szczeble w Bytovii, urodziłem się tu, jestem człowiekiem tego klubu – podkreśla.

Równolegle do pracy w pierwszym zespole prowadzi zajęcia sportowe w przedszkolach.

– Najważniejsze, aby dzieci złapały bakcyła do sportu. Nie muszą zostać piłkarzami, mogą pływać, ale mają być aktywne – mówi tymczasowy trener.

Mimo zakończenia współpracy klub zachował pozytywny wydźwięk.

– Relacja była bardzo dobra, wszystko było w porządku. Od trenera z takim stażem można się dużo nauczyć, nawet jeśli atmosfera robi się trudniejsza w sytuacji braku wyników – ocenia Lublewski.

Klub zapowiada przedstawienie planów personalnych oraz strategicznych dopiero po rundzie jesiennej, po szeregu rozmów i analiz.

(MATEO)



Seweryn Lublewski będzie tymczasowym, pierwszym trenerem Bytovii, po odejściu Waldemara Walkusza  
FOT.MATERIAŁY PRASOWE

## II edycja Rajdu „Na Górze” w Piasznie. Czapki z głów...

Druga edycja Rajdu „Na Górze”, rozegrana w Piasznie (gmina Tuchomie), z bazą ulokowaną na terenie obiektu Lemanówka, okazała się znacząco bardziej wymagająca i rozbudowana niż poprzednia odsłona.

**Z**awody ponownie rozegrały się na tym samym, naturalnym obszarze, jednak trasa została rozszerzona o dodatkowe łąki i odcinki udostępnione organizatorom przez prywatnego właściciela. W efekcie zwiększono liczbę fragmentów bagiennych, zjazdów, trawersów i odcinków o zmiennej przyczepności.

Rafał Stawski, jeden z organizatorów wydarzenia, przyznaje, że tegoroczna edycja znacząco przebiła poprzednią - zarówno pod względem poziomu trudności, jakości przygotowania, jak i odbioru uczestników.

– Pierwsza edycja już została dobrze oceniona, ale w tym roku słyszeliśmy komentarze w stylu „czapki z głów”. Wiele ekip podkreślało, że impreza była przygotowana na bardzo wysokim poziomie. Zawodnicy szczególnie zauważyli dopracowanie terenu i urozmaicenie trasy. Duży wpływ miało udostępnienie sąsiednich łąk, co pozwoliło nam wprowadzić więcej partii podmokłych i bagiennych. Dokładnie takich, jakich oczekuje prawdziwy off-road.

Stawski dodaje, że de-

cyzja o pozostaniu na tym samym terenie, ale wprowadzeniu zmian w przebiegu trasy i przeszkodach, była celowa.

– Nie chcieliśmy robić tego samego rajdu drugi raz. To miał być rozwój, a nie powtórka. Sam teren ma ogromny potencjał, ale trzeba go mądrze modelować, żeby zawodnicy mieli poczucie, że jadą w czymś nowym i trudniejszym.

W tegorocznej edycji wzrosła również liczba widzów oraz zainteresowanie kibiców z okolicy. Wydarzenie obserwowali nie tylko lokalni mieszkańcy, ale także osoby przyjezdne.

Szczególnym wyróżnikiem tegorocznej edycji była logistyka i zaplecze dla zawodników, w tym strefa żywieniowa przygotowana w obiekcie Lemanówka.

– Po przejeździe przez

wodę, błoto i bagna, zawodnicy potrzebują ciepła, odpoczynku i jedzenia. Reakcje były naprawdę entuzjastyczne, wielu mówiło, że posiłki były lepsze niż domowe - zaznacza Stawski.

Jak informuje Stawski, rajd przebiegł bez poważnych kontuzji, chociaż nie brakowało momentów trudnych i widowiskowych. Jedną z ekip zakończyła udział po przewróceniu quada już na początku imprezy. Była to załoga z najmniejszym doświadczeniem. Dużo głośniejsza okazała się sytuacja ekipy, która wykonała kilkukrotny obrót na trawersie, staczając się w dół stoku. Po wyciągnięciu pojazdu, kontroli stanu technicznego oraz naprawach, załoga wróciła do rywalizacji i ostatecznie osiągnęła miejsce na podium.

– To pokazuje charakter

i sens tych zawodów. Nie chodzi o to, żeby przejechać, tylko o to, żeby się nie poddać – zaznacza Stawski.

Największe emocje wzbudziła ponownie klasa Turystyk, czyli kategoria przeznaczona dla załóg, które nie są zawodowcami, lecz amatorami z pasją. Pięć załóg zdobyło komplet pieczętek, a o kolejności zdecydował czas przejazdu odcinka specjalnego.

Zwycięzcami zostali Dawid i Piotr Semmerling. Drugie miejsce zajęli Rafał Hinc i Michał Sucharski, trzecie – Tomasz i Zuzanna Sitkowsky, kolejne – Joanna i Dariusz Jaworscy oraz duet Kordian Chadacz i Damian Malek.

– To kategoria, która najlepiej oddaje sens tej imprezy. Tu nie chodzi o nazwiska i liczbę pucharów na półce. Tu chcą się sprawdzić ludzie, którzy mają odwagę wyjechać poza komfort. I właśnie dlatego wielu obserwatorów najbardziej śledzi tę klasę.

Druga edycja potwierdziła, że organizatorzy nie zamierzają zwalniać tempa. Prace nad kolejną edycją już trwają.

(MATEO)



Druga edycja rajdu Na Górze może być uznana za sukces organizatorów  
FOT.MATERIAŁY PRASOWE

### REKLAMA



**LEPSZE OSIĄGI**  
**MNIEJSZE SPALANIE**  
**DŁUŻSZA ŻYWOTNOŚĆ SILNIKA**



Przemysłowa 2D, Bytów

# Katarzyna Kłaman Mistrzynią Świata!

Katarzyna Kłaman z Fabryki Zdrowia spełniła swój największy sportowy cel – w Santa Susana została Mistrzynią Świata Bodyfitness.

**N**a scenie IFBB SemiPro World Championships nie tylko zachwyciła formą, ale też potwierdziła dominację w swojej kategorii. Był to jej najważniejszy start sezonu, do którego przygotowywała się przez ostatnie miesiące z chirurgiczną precyzją.

– Gratulacje, Mistrzyni! Ogromne brawa dla naszej niesamowitej Katarzyny Kłaman za spektakularny występ na scenie IFBB SemiPro World Championships w kategorii Bodyfitness Open! To jest dowód na to, że ciężka praca, determinacja i codzienna walka z własnymi słabościami zawsze przynoszą rezultaty. Jesteśmy dumni, że trenujesz z nami! – podkreśla Daniel Kreft.

Triumf w Santa Susana to zwieńczenie serii udanych startów – od Mistrzostw Wielkopolski, przez Puchar Polski, aż po uzyskanie kwalifikacji do światowego czempionatu. Tym razem stawka była jednak największa. Na hiszpańskiej scenie Kłaman stanęła

do rywalizacji z najlepszymi zawodniczkami z całego świata, prezentując formę, która – jak oceniali sędziowie – była kompletna: symetryczna, dopracowana i sportowo bezbłędna.

– Czuję się spełniona. Cel został osiągnięty. Nie przyszło to łatwo, ale jak widać, ciężka praca przynosi efekty. Było świetnie. Teraz muszę chwilę odpocząć, jednak oczywiście nie zamierzam zwalniać tempa. Nie ma mowy o sportowej emeryturze, gdyż to nie tylko moja pasja, ale i styl życia – mówi Katarzyna Kłaman.

Zwycięstwo w Santa Susana to nie tylko symboliczna korona, ale również potwierdzenie wieloletniej konsekwencji, dyscypliny i sportowej wizji, o której zawodniczka mówiła w trakcie przygotowań. Jej droga po złoto była oparta na rutynie, intensywnym treningu, precyzyjnej diecie i niezmiennym wierze w proces. Teraz, jako Mistrzyni Świata Bodyfitness, Kłaman zamyka sezon w naj-

lepszy możliwy sposób – z tytułem, o którym marzyła od lat.

– Apetyt rośnie w miarę jedzenia. Jeszcze nie zdecydowałam, co będę dalej robić. Nie wykluczam zmiany dyscypliny. Może biegi z przeszkodami? Czas pokaże. Na razie chce się nacieszyć tym, co osiągnęłam – dodaje Katarzyna Kłaman.

Katarzyna zapowiada, że to dopiero początek kolejnych wyzwań, a jej sportowa ambicja nie zwalnia tempa. W Bytowie już mówią, że nadchodzi nowy rozdział w historii lokalnego bodyfitness – rozdział pisany złotymi literami.

– Teraz mogę skupić się na rozwoju mojego klubu, czyli Fabryki Zdrowia. Walczę także, aby w Bytowie pojawiła się klatka treningowa, do biegów typu Runmageddon. Jesteśmy na dobrej drodze. Wierzę, że wkrótce na mapie naszego miasta pojawi się takie miejsce – kończy Katarzyna Kłaman.



(DW)

Katarzyna Kłaman została mistrzynią świata

FOT. MATERIAŁY PRASOWE

## Historyczny SUKCES Marty Prill. Garda z medalem Mistrzostw Europy

To dzień, który przechodzi do historii Gardy Bytów. Marta Prill zdobyła pierwszy w dziejach klubu medal Mistrzostw Europy.

**Z**awodniczka po świetnym występie i jednoznacznie zwycięstwie nad reprezentantką Belgii zapewniła sobie brązowy krążek.

Trener Daniel Kreft nie ukrywa, jak ważny jest to moment dla całej Gardy.

– Jestem dumny. Na taki medal czekaliśmy jedenaście lat – mówi. – Od otwarcia klubu nie mieliśmy jeszcze medalu z Mistrzostw Europy. To naprawdę historyczny dzień.

Kreft podkreśla ogrom determinacji i pracy, którą zawodniczka włożyła w przygotowania.

– Ona postawiła wszystko na boks. Przez ostatnie lata trenowała codziennie, jeździła na kadry, całkowicie podporządkowała temu swój czas – zaznacza trener. – To jedna z najbardziej zdyscyplinowanych zawodniczek, jakie miałem. Nie odpuszcza, nie ma wymówek. W pełni zasłużyła na ten medal.

(MATEO)



Marta Prill wywalczyła pierwszy swój medal na Mistrzostwach Europy w boksie

FOT. MATERIAŁY PRASOWE

REKLAMA

**OKI GYM**

**- siłownia BEZ ZOBOWIĄZAŃ**

- BEZ UMOWY, bez ukrytych kosztów
- NAJWIĘKSZA strefa cardio
- NAJWIĘKSZY wybór sprzętu
- strefa CROSSFIT i salka FITNESS
- BOKS i treningi personalne
- SKLEP z suplementami i solarium

**TWOJA SIŁOWNIA, TWOJE REGUŁY!**

Bytów, ul. Styp-Rekowskiego 68 tel. 571 438 099 [www.okigym.pl](http://www.okigym.pl)